

07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

# **GWIEZDNE WOJNY**

**UCZEŃ JEDI**

**ŚWIĄTYNIA W NIEWOLI**

**Jude Watson**

Tłumaczył  
**Jacek Drewnowski**



*EGMONT*

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Tytuł oryginału: Star Wars: *The Captive Temple*

© 2000 Lucasfilm Ltd. & TM. All rights reserved.

Used under authorization.

First published by Scholastic Inc., USA 1999

© for the Polish edition by Egmont Polska Sp. z o.o., Warszawa 2001

All rights reserved. No part of this publication may be reproduced, stored in a retrieval system, or transmitted in any form or by any means, electronic, mechanical, photocopying, recording or otherwise, without the prior written permission of the copyright owner.

Redakcja: Andrzej Fabianowski

Korekta: Magdalena Matuszewska, Agnieszka Trzeszkowska

Pierwsze wydanie polskie Egmont Polska Sp. z o.o.  
00-810 Warszawa, ul. Srebrna 16

ISBN 83-237-9846-X

Druk: Ł.Z.Graf, Łódź

## ROZDZIAŁ 1

Jeszcze przed wejściem do Świątyni Jedi Obi-Wan Kenobi dostrzegł zmiany, jakie tu zaszły. Wcześniej był to przybytek medytacji i nauki, w którym ciszę zakłócał czasem cichy śmiech dobiegający zza zamkniętych drzwi, podekscytowane głosy dzieci albo plusk wody w fontannach.

„Ale teraz spokój zniknął” - pomyślał. Milczenie wydawało się złowieszcze. Nie wynikało ono ze skupienia. Była to pełna obaw cisza zagrożonego sanktuarium.

Stał ze swoim byłym mistrzem Qui-Gon Jinnem przed zamkniętymi drzwiami sali posiedzeń Rady Jedi. Za chwilę zostaną zaproszeni do środka. Zostali wezwani z powrotem do Świątyni z najgorszego z możliwych powodów - zamachu na życie mistrza Yody.

Zerknął na Qui-Gona. Przypadkowy obserwator uznałby, że rycerz jest opanowany. Ale Obi-Wan wiedział lepiej. Wyczuwał cierpienie kryjące się pod maską spokoju.

Wprowadzono szczególne środki ostrożności. Świątynia zawsze była zamknięta dla przybyszów z zewnątrz.

Teraz jednak nawet Rycerzom Jedi polecono czekać na wezwanie. Monitorowano wszystkie wejścia i wyjścia. Budynek wolno było opuszczać tylko w przypadku bardzo pilnych misji. Chociaż większość Jedi znała Qui-Gona z widzenia, to zarówno on, jak i chłopiec przed wejściem do Świątyni poddani zostali skanowaniu siatkówki.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Qui-Gon stukał palcami w rękojeść miecza. Po chwili przestał. Jego rysy złagodniały, a Obi-Wan domyślił się, że rycerz szuka ukojenia w Mocy.

Sam też starał się opanować napięcie. Głowę pełną miał pytań i domysłów, ale nie śmiał przerwać milczenia. Stosunki z Qui-Gonem były napięte od czasu, gdy zrezygnował z funkcji jego Podawana. Wyrzekł się szkolenia Jedi, aby pomóc młodym ludziom z Melidy/Daan przywrócić pokój na ich planecie. Teraz rozumiał konsekwencje tej decyzji. Był Jedi do szpiku kości. Pragnął jedynie powrotu do zakonu. Chciał znów zostać uczniem Jinna.

Dawny mistrz przebaczył mu opuszczenie szeregów Jedi. Skąd zatem wzięło się to niezręczne milczenie? Qui-Gona cechowała powściągliwość, jednak Obi-Wan pamiętał serdeczność, którą dostrzegał w jego oczach, a także przebłycki poczucia humoru.

Wiedział, że Rada postanowi coś na temat jego dalszego losu. Serce napełniało się nadzieją, kiedy myślał, że może już przegłosowano jego powrót do Jedi. Powiedział Yodzie, że głęboko żałuje swojego postępku. Miał nadzieję, że stary mistrz się za nim wstawi.

Dotknął dłonią czoła. Narastająca niepewność sprawiła, że zaczął się pocić. A może to w Świątyni było cieplej niż zwykle?

Już miał zapytać o to rycerza, gdy drzwi sali posiedzeń otworzyły się z sykiem. Wszedł za Qui-Gonem. Dwanaścioro członków Rady stało półkolem. Szare światło wlewało się przez duże okna, za którymi widniały białe iglice i wieże Coruscant. Płaskie chmury wyglądały jak płyty cienkiej blachy. Co jakiś czas, gdy obłoki rozdzielały się na chwilę, pojawiał się srebrny rozbłysk promieni słońca odbitych od skrzydeł statku kosmicznego.

Obi-Wan był w tej sali tylko kilka razy. Wyrażna

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

obecność Mocy budziła jego respekt. Przy tak wielu Mistrzach Jedi zgromadzonych w jednym miejscu przestrzeń była nią naładowana.

Odszukał wzrokiem Yodę. Z ulgą stwierdził, że siedzi na swoim stałym miejscu i ma zdrowy, spokojny wygląd. Wzrok mistrza prześlizgnął się po nim obojętnie i zatrzymał się na Jinnie. Chłopak poczuł ukłucie niepokoju. Wolałby ujrzeć w oczach Yody więcej otuchy.

Qui-Gon stanął pośrodku sali, a Obi-Wan do niego dołączył.

Starszy członek Rady Mace Windu nie tracił czasu na wstępy. Ściągnął brwi i powiedział swoim dostojnym głosem:

- Dziękuję wam za przybycie. Szczerze mówiąc, to wydarzenie nami wstrząsnęło. Mistrz Yoda, jak zawsze, wstał przed świtem, żeby udać się na medytację. Zanim doszedł do kładki, poczuł przyływ ciemnej strony Mocy. Zatrzymał się i w tym samym momencie eksplodował podłożony pod kładkę ładunek. Ktoś chciał zabić Yodę. Mace Windu przerwał. Wszystkich obecnych przeszedł dreszcz. Tak wiele zależało teraz od mądrości Yody.

- Dzisiaj z wami tu jestem - odezwał się Yoda łagodnie.

- Gdybać nie powinniśmy. Zastanowić się nad rozwiązaniem musimy.

Mace Windu skinął głową.

- Mistrzowi Yodzie mignął rąbek togi medytacyjnej kogoś, kto pospiesznie się oddalił, po czym wpełzł pod wodospad i zniknął.

- Potęgę ciemnej strony w sobie nosił – powiedział Yoda, kiwając głową.

Bruck Chun na pewno nie opuszczał Świątyni, od kiedy odkryliście, że to on odpowiada za kradzieżę - stwierdził Mace Windu. - Nadal nie mamy pojęcia, z kim

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

się sprzymierzył. Wiemy tylko, że w Świątyni jest intruz.

- Czy później go jeszcze widziano? - spytał Qui-Gon.

- Nie - odparł Mace Windu. Sięgnął po arkusz danych leżący na krześle. - Ale dziś rano jeden z uczniów znalazł to. Porzucone przed komorą medytacyjną.

Jinn wziął arkusz. Przeczytał, po czym podał Obi-Wanowi.

MEDYTUJCIE NAD TYM, MISTRZOWIE:  
NASTĘPNYM RAZEM MI SIĘ POWIEDZIE.

Mace Windu oparł ręce na podłokietnikach.

- Oczywiście, rozważaliśmy tę sprawę i dyskutowaliśmy o niej. Wyczuwamy działanie ciemnej strony. To jeszcze nie wszystko. Najwyraźniej intruzowi udało się dokonać sabotażu w systemie centralnego zasilania. Zauważyliście chyba, że powietrze stało się cieplejsze. Mamy kłopot z układem chłodzenia. Za każdym razem, gdy Miro Daroon reperuje coś w centrum technicznym, usterka pojawia się w innym miejscu. Wystąpiły też różne problemy z oświetleniem i systemami komunikacji w niektórych skrzydłach Świątyni. Miro z trudem nadąża z naprawami.

Obi-Wan nie rozumiał sytuacji. Podczas swojej przemowy Mace Windu ani razu na niego nie spojrział. Po co go tu wezwano? Logicznie rzecz ujmując, nie był Jedi, skoro Rada nie przyjęła go z powrotem. Z pewnością nie był już także uczniem Qui-Gona.

W tym momencie wszystkie oczy zwróciły się na niego. Mace Windu przyglądał mu się z powagą. Chłopak z wysiłkiem przypomniał sobie szkolenie Jedi dotyczące opanowania nerwów. Z trudem znosił spojrzenia dwa-

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

naściorga mistrzów. Najsurowszy jednak wydawał się świdrujący wzrok Mace Windu. Jego ciemne oczy spoglądały jakby w samo serce, odnajdując w nim najskrytsze uczucia, z których nawet Kenobi nie zdawał sobie sprawy.

- Obi-Wanie, liczymy, że zdobędziesz informacje na temat zamierzeń i działań Brucka Chuna – powiedział Mace Windu ciężko.

- Nie byłem jego przyjacielem - odparł zaskoczony chłopak.

- Byłeś jego rywalem - usłyszał. - A to może okazać się jeszcze cenniejsze.

Nie wiedział, co powiedzieć.

- Nie znałem go zbyt dobrze. Widziałem, jak pojedynkuje się na miecze świetlne. Ale nie miałem pojęcia, co kryje jego serce i umysł.

Nikt się nie odezwał. Obi-Wan toczył wewnętrzną walkę, by nie okazać napięcia. Znowu zawiódł Mistrzów Jedi. Kiedy rozglądał się po pomieszczeniu, nie napotykał żadnego przyjaznego spojrzenia. Nawet Yoda nie dodawał mu otuchy. Obi-Wan krępował się otrzeć wilgotne dłonie o tunikę.

- Oczywiście, zrobię, co w mojej mocy, żeby pomóc - dodał szybko. - Powiedzcie mi tylko, czego ode mnie oczekujecie. Mogę porozmawiać z jego kolegami...

- Nie ma takiej potrzeby - przerwał Mace Windu. Splótł swoje długie palce. - Do czasu podjęcia decyzji przez Radę musimy cię prosić, żebyś nie mieszał się w sprawy Świątyni. Chyba że otrzymasz takie polecenie.

Poczuł nagły ból.

- Świątynia to mój dom! - krzyknął.

- Możesz tu oczywiście zostać, dopóki twoja sytuacja się nie wyjaśni - powiedział mistrz. - Czekają nas jeszcze długie dyskusje.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

- Ale mamy do czynienia z realnym zagrożeniem Świątyni - nie dawał za wygraną. - Potrzebujecie pomocy. Nie było mnie tutaj, kiedy miały miejsce kradzieże. Zaliczam się do nielicznych uczniów, których można wykluczyć z grona podejrzanych. Możliwe, że ktoś pomagał Bruckowi. Mogę zbadać tę sprawę.

Zamarł, rozumiejąc, że popełnił błąd. Nie powinien motywować prośby o ponowne przyjęcie tym, że może się przydać w krytycznej sytuacji.

Ostre spojrzenie Mace Windu zmroziło go jak lód.

Myślę, że Jedi potrafią zażegnać niebezpieczeństwo bez tego rodzaju działań.

- Oczywiście - odparł. - Ale chcę oświadczyć wszystkim Mistrzom Jedi, że odczuwam szczery żal z powodu swojej wcześniejszej decyzji. Wtedy wydawała mi się ona słuszna, dziś rozumiem, jak bardzo się myliłem. Nie pragnę niczego ponad to, co miałem wcześniej. Chcę być Padawanem. Chcę być Jedi.

- Mieć tego, co wcześniej miałeś, nie możesz - powiedział Yoda. - Inny jesteś. Qui-Gon inny jest. Każda chwila cię zmienia. Każda decyzja swoją cenę ma. Głos zabrał Ki-Adi-Mundi.

- Zawiodłeś nie tylko zaufanie Qui-Gona, ale też całej Rady. Mam wrażenie, że tego nie rozumiesz. Rozumiem! - wykrzyknął. - Żałuję tego czynu i biorę za niego odpowiedzialność.

- Masz trzynaście lat. Nie jesteś dzieckiem - stwierdził Mace Windu, marszcząc brwi. - Dlaczego mówisz jak dziecko? Żal nie wymazuje winy. Wtrąciłeś się w wewnętrzne sprawy innej planety bez pozwolenia Jedi. Przeciwwstawiałeś się poleceniom swojego mistrza. Mistrz polega na lojalności Podawana, tak samo jak Padawan polega na Mistrzu. Jeśli jeden z nich zawiedzie zaufanie



## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

drugiego, więź zostaje zerwana.

Obi-Wan sposepniał, słysząc te ostre słowa. Nie spodziewał się, że Rada potraktuje go tak surowo. Nie mógł spojrzeć Qui-Gonowi w oczy. Odszukał wzrok Yody.

Niepewna twoja ścieżka jest - odezwał się stary mistrz łagodniejszym tonem. - Ciężkie jest czekanie. Ale czekać musisz, aż twoja przyszłość się odsłoni.

Możesz odejść - powiedział Mace Windu. - Musimy porozmawiać z Qui-Gonem na osobności. Idź do swojej kwatery.

„No, to już coś” - pomyślał chłopiec. Z trudem hamował emocje, gdy kłaniał się Radzie. Wychodząc z sali, czuł jednak, że policzki mu płoną

## ROZDZIAŁ 2

Obi-Wan poczuł ulgę, kiedy drzwi, sycząc, zamknęły się za nim. Nie wytrzymałby ani chwili dłużej przed obliczem mistrzów. Nigdy nie przypuszczał, że pierwsze spotkanie z Radą wypadnie tak źle.

Na końcu korytarza zauważył szczupłą postać i zdeenerwowanie częściowo go opuściło.

- Bant! - zawołał.

- Czekałam na ciebie. - Dziewczyna podeszła do niego. Jej srebrzyste oczy lśniły, a łososiowa skóra zdawała się błyszczeć pod jasnoniebieską tuniką.

- Miło spotkać przyjazną duszę - przyznał Obi-Wan. Popatrzyła na niego.

- Nie poszło zbyt dobrze.

- Gorzej nie mogło.

Objęła go ramionami i przytuliła. Poczuł zapach soli i morza, niepowtarzalną woń, która zawsze kojarzyła mu się z Bant. Nawet sól pachniała na niej słodko. Jak każda Calamarianka, była istotą ziemno-wodną i do życia potrzebowała wilgoci. Jej pokój wypełniony był parą, kilka razy dziennie chodziła pływać.

- Nie traćmy czasu - mruknęła.

Zjechali windą na poziom jeziora. To było ich szczególne miejsce. Po długich dniach nauki i ćwiczeń Bant uwielbiała zanurzyć się w wodzie i długo pływać. Obi-Wan często się do niej przyłączał, a czasami siedział na brzegu i obserwował jej zwinne ruchy pod powierzchnią zielonej wody.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Gdy wyszli z windy, wydawało się, że znaleźli się na powierzchni planety w piękny słoneczny dzień. Oboje jednak wiedzieli, że złote słońce na błękitnym niebie to w rzeczywistości sztuczne oświetlenie zawieszone wysoko, pod kopulastym sklepieniem. Z ziemi, po której stąpali, wyrastały ukwiecone krzewy i drzewa o zielonych liściach. Dziś okolice jeziora były puste. Chłopiec nie zauważył nikogo, kto by pływał albo przechadzał się jedną z wielu alejek.

- Uczniów poproszono, by w czasie wolnym od zajęć przebywali w kwaterach, jadalniach albo komorach medytacyjnych - wyjaśniła Bant. - To nie rozkaz, a jedynie prośba. Po ataku na Yodę wszyscy stali się ostrożni.

- Wstrząsające zdarzenie - stwierdził.

- Ale co z tobą? - spytała. - Co powiedziała Rada?

Wypełniła go gorycz.

- Nie przyjmą mnie z powrotem.

Była zaskoczona.

- Tak powiedzieli?

Popatrzył na jezioro. Wzrok mu płonął.

- No, nie. Nie tymi słowami. Ale zachowywali się bardzo surowo. Powiedzieli, że muszę czekać. Bant, co mam robić?

Spojrzała na niego ze współczuciem w dużych srebrnych oczach.

- Czekać.

Odwrócił się z niecierpliwością.

- Mówisz jak Yoda.

Położyła mu dłoń na ramieniu.

- Przecież popełniłeś poważne wykroczenie. Nie na tyle poważne, żeby cię na zawsze wykopali - dodała szybko, kiedy zobaczyła jego minę. - Ale Rada chce ujrzeć dowód twojej poprawy. Mistrzowie muszą się z tobą kilka razy spotkać. Współczują ci, ale mają za zada-

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

nie chronić wszystkich Jedi. I dobrze. Ścieżka Jedi bywa bardzo trudna, więc chcą się przekonać o twoim całkowitym zaangażowaniu. O całkowitym zaangażowaniu każdego z nas.

- Moje zaangażowanie jest całkowite – powiedział z zawziętością w głosie.

- Skąd Rada ma o tym wiedzieć? Albo Qui-Gon? - zapytała jak najdelikatniej. - Mówiłeś to już wcześniej, kiedy przyłączyłeś się do niego pierwszy raz.

Ogarnął go gniew, mający swoje źródło w złości. Wiedział, że Bant nie chce go zranić. Patrzyła na niego oczami pełnymi troski i miłości w obawie, że go obraziła.

- Rozumiem - stwierdził zwięźle. - Ty też mnie obwiniasz.

- Nie - odrzekła cicho. - Tłumaczę ci tylko, że to potrwa dłużej, niżbyś chciał. Może dłużej, niż sądzisz, że jesteś w stanie wytrzymać. Ale w końcu Rada ustąpi i zobaczy to, co ja widzę już teraz.

- A co widzisz? - zapytał naburmuszony. - Rozzłoszczonego chłopczyka? Głupka?

- Jedi - odparła miękko i było to najlepsze, co mogła w tej chwili powiedzieć.

Nagle uderzyła go pewna myśl. Co będzie, jeśli Rada przyjmie go z powrotem, a Qui-Gon nie? Jeśli pozwolą mu pozostać tu w charakterze ucznia Jedi... miał już trzynaście lat. Przekroczył wiek, w którym rycerz mógł go wybrać na swojego Podawana. Kto go weźmie, jeśli nie Jinn?

„Nie chcę innego mistrza” - myślał w rozpacz. Chciał Qui-Gona.

Nawet nie zauważył, kiedy przeszli na drugą stronę jeziora. Była tu mała zatoczka, w której Bant lubiła brodzić. Weszła do wody, uśmiechając się, gdy chłód obmył jej kostki.

- Opowiedz mi o Melidzie/Daan - poprosiła. - Nikt

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

nie wie, co tam się wydarzyło. Co sprawiło, że nas opuściłeś i poświęciłeś się walce w ich sprawie?

Zamarł. Może to cień uśmiechu na jej twarzy, gdy zadawała to pytanie. Może sposób, w jaki światło odbijało się od powierzchni wody, a może te srebrzyste oczy patrzące z taką ufnością. A może życiowa energia wypełniła tę chwilę oślepiającym pięknem?

Nie mógł powiedzieć jej o Cerasi. Otaczało go życie, więc jak mówić o śmierci?

Brakowało słów, chociaż rozmowa z Bant nigdy wcześniej nie nastęczała kłopotów. Jak miał o tym mówić?

„Na Melidzie/Daan przyjaciółka umarła na moich rękach. Widziałem, jak życie w jej oczach migocze i gaśnie. Trzymałem ją w ramionach. Inny przyjaciel odwrócił się do mnie plecami. Towarzysz broni mnie zdradził. A ja zdradziłem swojego mistrza. Łańcuch zdrady i śmierci, który na zawsze wrył się w moją duszę”.

Nie mógł jej powiedzieć o żadnej z tych rzeczy. Spoczywały zbyt głęboko w sercu.

„Powiem jej, kiedy to się skończy. Kiedy będziemy mieli więcej czasu”.

- Ale chciałem usłyszeć, co u ciebie -powiedział, zmieniając temat. - Wyglądasz jakoś inaczej. Urosłaś od naszego ostatniego spotkania?

- Może trochę - odparła z zadowoleniem. Niski wzrost zawsze ją martwił. - Mam już jedenaście lat.

- Wkrótce zostaniesz Padawanem - dogryzł jej. Nie wyczuła kpiny w jego głosie. Skinęła głową z powagą w oczach.

- Tak. Yoda i pozostali członkowie Rady uważają, że jestem gotowa.

Był zdumiony. Z powodu kruchej budowy i łatwowier-

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

nego charakteru zawsze wydawała się młodsza, niż była w istocie. Łaziła za nim i jego najlepszymi kolegami -Reeftem i Garenem Mulnem.

- Jesteś na to za młoda - stwierdził.

- Nie wiek wyznacza właściwy moment, tylko umiejętności - odparła.

- Znów mówisz jak Yoda.

Zachichotała.

- Cytuję go.

- Co u Garena? - spytał.

- Uczestniczy w dodatkowych lekcjach pilotażu – odpowiedziała. - Yoda uważa, że ma szczególnie dobry refleks. Jedi podczas misji potrzebują pilotów. Teraz ćwiczy w symulatorze. Inaczej przyszedłby na spotkanie z tobą.

- A gdzie Reeft? - zapytał z uśmiechem. - W jadalni?

Roześmiała się. Ich dresseliański przyjaciel słynął z łakomstwa. - Binn Ibes wybrał go na Podawana. Ruszył już na pierwszą misję.

Poczuł ukłucie bólu. A zatem Reeft został już Padawanem. To samo czeka wkrótce Bant. Garena przeznaczono do misji specjalnych. Wszyscy przyjaciele rozwijali się, podczas gdy on stał w miejscu. Nawet gorzej: cofał się. Jako pierwszy opuścił Świątynię. A teraz będzie stał na lądowisku, machając na pożegnanie odlatującym kolegom. Odwrócił się, żeby dziewczyna nie widziała wyrazu tęsknoty na jego twarzy.

- Co z Qui-Gonem? - spytała. - Myślisz, że przyjmie cię z powrotem, jeśli uczyni to Rada?

Na Bant można było polegać. Zawsze trafiała w sedno sprawy. Mówiła, co leży jej na sercu, więc po innych oczekiwała tego samego.

- Nie wiem - powiedział. Schylił się, żeby zamoczyć

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

dłoń w wodzie, starając się nie pokazywać swojej miny.

- Wiesz, na początku wydawał mi się bardzo surowy - stwierdziła. - Trochę się go bałam. Ale później przekonałam się, jaki jest łagodny. Myślę, że między wami też wszystko się ułoży.

- Nie miałem pojęcia, że w ogóle go znasz – powiedział ze zdziwieniem.

- Owszem - odparła. - Pomagałam jemu i Tahl podczas dochodzenia w sprawie kradzieży, kiedy byłeś na Melidzie/Daan.

Zaciekawiony, odwrócił się, by spytać, co takiego robiła, ale przeszkodził mu dziwny hałas. Oboje spojrzeli w górę. Powietrze wypełniał jakiś chrzęst.

Z podniesionymi głowami wyęźżali wzrok. Na początku widzieli tylko to, czego się spodziewali: jasne słońce na błękitnym niebie. A później chyba wszystko zaczęło dziać się jednocześnie. Światło przygasło i nagle coś runęło w dół z nieba, które, jak zobaczyli, było tylko płótnem. Ujrzeni szkieletowe kształty pomostów i bryły reflektorów. W powietrzu wisiał fragment poziomego tunelu.

- To pozioma turbowinda - krzyknęła Bant z przerażeniem w głosie. - Zaraz się rozbije!

## ROZDZIAŁ 3

Obi-Wan zobaczył to wszystko w mgnieniu oka, ale tak wyraźnie jak na zwolnionym filmie. Turbowinda kursowała wysoko ponad jeziorem i okalającymi je alejkami. Blask olbrzymich reflektorów ukrywał ją przed wzrokiem. Teraz fragment windy wypadł z szybu, rozbijając rząd świateł.

- Musiały wybuchnąć silniki repulsorowe - domyślił się Obi-Wan. - W każdej chwili może spaść.

- Ta turbowinda łączy centra opiekuńcze dla najmłodszych dzieci z jadalniami - powiedziała Bant, wpatrując się w urządzenie. - Może być w niej pełno dzieci. - Odwróciła wzrok.

- Nie mam komunikatora - powiedział szybko. Został zniszczony na Melidzie/Daan.

- Ja pójdę - postanowiła. - Ty zostań na wypadek... na wypadek, gdyby spadła.

Ruszyła biegiem. Chłopiec wiedział, że zmierza do automatu komunikacyjnego przy wejściu na poziom jeziora. Nie mógł oderwać oczu od turbowindy. Szyb lekko się kołysał. W każdej chwili mógł runąć do jeziora.

Jednak wciąż się trzymał.

Nie mógł tak stać z założonymi rękami. Zaczął przyglądać się urządzeniom powyżej szybu. Nie miał pojęcia, że istnieje tam taki labirynt pomostów. Jeśli dzieci zdołają się wydostać, będą mogły uciec po nich na poziom naprawczy...

Ledwo ta myśl przemknęła mu przez głowę, pognął już do drzwi serwisowych ukrytych w zaroślach. Przedarł się



## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

przez krzaki i nacisnął guzik przywołujący windę pionową. Nic się jednak nie stało. Odwróciwszy się, ujrzał wąskie schodki prowadzące do góry.

Przeskakiwał po dwa stopnie jednocześnie. Czuł pulsowanie w nogach, jego mięśnie słabły z każdą chwilą wspinaczki. Ale nie poddawał się.

Wreszcie wypadł na najwyższy poziom. W korytarzu ujrzał rząd drzwi oznaczonych numerami: B27, B28, B29 i tak dalej. Które z nich prowadziły na pomost znajdujący się najbliższej uszkodzonej kabiny?

Zawahał się. Serce waliło jak wściekłe. Chciał iść naprzód, ale wiedział, że straci cenny czas, jeśli tego nie przemyśli. Spróbował określić swoje położenie względem niższej kondygnacji, wyobrażając sobie, gdzie wisi winda. Następnie zaczął iść korytarzem, mijając kolejne drzwi, aż pomyślał, że znajduje się blisko właściwego miejsca. Nacisnął guzik z napisem WEJŚCIE na drzwiach numer B37. Znalazł się na niewielkim podeście.

Turbowinda wisiała niepewnie pośrodku ogromnej przestrzeni. Pomost stykał się z nietkniętą częścią tunelu. Mógłby przechylić się przez barierkę i wyciąć w nim otwór mieczem świetlnym. Później musiałyby zeskokczyć do środka i dobiec do windy. O ile szybko nie załamię się pod jego ciężarem...

Rozumiał, że trzeba podjąć ryzyko. Wyjrzawszy na dół, stwierdził, że Bant jeszcze nie wróciła z pomocą. Może automat komunikacyjny nie działał, podobnie jak winda serwisowa?

Szybko ruszył pomostem wzdłuż rzędów potężnych reflektorów. Daleko, w dole widział przebłęski jeziora. Nawet najwyższe drzewa wydawały się niezwykle małe.

Kiedy doszedł do tej części szybu, która zakręcała tuż obok pomostu, uruchomił miecz. Powoli i ostrożnie wyciął

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

otwór. Nie chciał, żeby wykrojony kawał metalu wpadł z powrotem do tunelu. Powiesił broń na pasku.

Przeszedł przez barierkę. Nic go już nie dzieliło od wody kilkaset metrów niżej. Z turbowindy nie dochodziły żadne dźwięki, czuł jednak fale cierpienia i strachu. Wyczuwał też obecność dzieci uwięzionych w środku.

Ostrożnie wślizgiwał się do szybu. Trzymając się barierki, sprawdzał jego wytrzymałość na własny ciężar. Szyb nie zachwiał się, nie rozległ się też żaden alarmujący hałas. Puścił poręcz gotów skoczyć z powrotem, gdyby tunel zaczął się kołysać. Nie poruszył się jednak.

Musiał iść powoli. Biegiem mógłby wprawić szyb w wibrację i spowodować jego runięcie. Nie chciał wyobrażać sobie dzieci spadających do ciemnego jeziora w dole. W tunelu panował mrok, więc oświetlał sobie drogę mieczem świetlnym. Widział już masywny kształt turbowindy. Kiedy podszedł bliżej, dobiegł go głęboki głos Jedi, który odgrywał rolę opiekuna, oraz rozlegające się co jakiś czas szepty dzieci.

Poruszał się bardzo wolno, ale w końcu dotarł do ściany kabiny. Zapukał w nią.

- To ja, Obi-Wan Kenobi! - zawołał. - Jestem w szybie turbowindy.

- Nazywam się Ali-Alann - odezwał się głęboki głos. - Jestem opiekunem dzieci.

- Ile osób jest w środku?

- Dziesięcioro dzieci i ja.

- Pomoc nadchodzi.

W głosie Ali-Alanna nie było śladu nerwowości.

- Silniki repulsorowe wysiadły jeden po drugim. Tylko jeden utrzymuje nas w powietrzu. Komunikator nie działa. Właz bezpieczeństwa nie chce się otworzyć. Nie mam miecza świetlnego.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Obi-Wan wiedział, co to oznacza. Silnik w każdej chwili mógł przestać działać. Byli w pułapce.

- Zabierz dzieci od ściany, za którą stoją - polecił.

Poruszając się wciąż wolniej, niżby chciał, wyciął dziurę w kabinie. Metal odgiął się, ale nie odpadł od ściany. To dobrze. Obi-Wan trzymał miecz niczym pochodnię. W jego blasku ukazały się przejęte miny dzieci i wyraźna ulga na twarzy Ali-Alanna.

- Musimy poruszać się bardzo powoli - powiedział chłopak, po czym ściszył głos, żeby maluchy go nie słyszały. - Szyb ledwo się trzyma. Nie wiem, na ile można go obciążyć.

Ali-Alann skinął głową.

- W takim razie będziemy wyprowadzali je pojedynczo.

Ewakuacja przeciągała się w nieskończoność.

Wszystkie dzieci miały mniej niż cztery lata. Oczywiście, potrafiły chodzić, ale Obi-Wan uznał, że lepiej będzie je nieść. Opiekun podał pierwsze z nich, małą dziewczynkę ludzkiej rasy, która z ufnością objęła go za szyję.

- Jak się nazywasz? - spytał.

Jej rude warkocze były spiralnie zwinięte, a brązowe oczy patrzyły uważnie.

- Honi. Mam już prawie trzy lata.

- Trzymaj się mocno, Honi-mam-już-prawie-trzy-lata.

Przycisnęła głowę do jego piersi. Kenobi ruszył z powrotem przez tunel. Kiedy dotarł do otworu, przytrzymał dziewczynkę jedną ręką, a drugą sięgnął do poręczy. Musiał zachować doskonałą równowagę, żeby dostać się na pomost.

Usłyszał kroki. Chwilę później stanął nad nim Qui-Gon. Wyciągnął ramiona.

- Wezmę małą.

Obi-Wan wychylił się i podał Honi rycerzowi.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

- Zostało jeszcze dziewięcioro dzieci i Ali-Alann - powiedział.

- Na dole są Mistrzowie Jedi - poinformował Qui-Gon. - Dzięki Mocy utrzymują turbowindę w powietrzu.

Teraz to poczuł: ogromna fala Mocy, potężna i głęboka. Rzucił okiem na dół. Członkowie Rady stali w kręgu, patrząc na turbowindę.

- Mimo to nie ociążałbym się - powiedział sucho rycerz, odwracając się, by przenieść dziewczynkę w bezpieczne miejsce.

Wrócił do kabiny. Wynosił dzieci i podawał je Jinnowi. Maluchy były już wyćwiczone, umiały zachować spokój, znały potęgę Mocy. Żadne dziecko nie załkało ani nie krzyknęło ze strachu, chociaż niektóre powstrzymywały się z dużym trudem. Ich oczy były pełne ufności. Małe ciała rozluźniały się z ulgą, kiedy przekazywano je z rąk do rąk ponad przepaścią na wąski pomost zawieszony setki metrów powyżej powierzchni wody.

W końcu zostało już tylko dwoje dzieci. Ali-Alann przeniósł jedno z nich, a Obi-Wan wziął na ręce ostatnie - małego, zaledwie dwuletniego chłopca. Począł, aż opiekun przejdzie przez szyb. Usłyszał skrzypienie i zobaczył, jak tunel się kołysze, gdy Ali-Alann szedł wolno w stronę pomostu. Jedi był wysoki i silny, miał podobną budowę jak Qui-Gon. Chłopak czuł, że jego ruchy osłabiają konstrukcję tunelu.

Wreszcie podał dziecko i sam podciągnął się na pomost. Obi-Wan po raz ostatni pokonał niebezpieczny odcinek. Z każdym jego krokiem szyb się chwiało. Kenobi wiedział jednak, że jeśli zacznie biec, konstrukcja może runąć. Przekazał chłopczyka Jinnowi, po czym sam wszedł na pomost. Szyb drgało, ale się nie zawaliło. Spojrzał w dół i zobaczył krąg Mistrzów Jedi skoncentrowanych na tunelu

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

wiszącym wysoko ponad ich głowami.

Rycerze znieśli już dzieci na dół. Obi-Wan ruszył za Ali-Alannem i swoim byłym mistrzem długimi, krętymi schodkami, prowadzącymi nad jezioro. Poczłł słodką ulgę. Dzieci były bezpieczne.

Podszedł z Qui-Gonem do brzegu, gdzie czekali członkowie Rady. Bant trzymała w ramionach, dziecko, przemawiając do niego cicho, a Yoda położył dłoń na głowie innego malucha. Wszyscy starali się utrzymać spokojną atmosferę, żeby całe wydarzenie nie przeraziło dzieciaków.

- Dobrze się spisałyście - powiedział Mace Windu, posyłając im rzadko u niego widziany uśmiech. - Moc była z wami.

- Był też Ali-Alann - odezwała się Honi z przejęciem. - Opowiadał nam różne historyjki.

Mace Windu z uśmiechem pogłaskał ją po włosach.

- Ali-Alann zabierze was teraz do jadalni. Ale nie turbowindą.

Dzieci roześmiały się. Zaczęły się tłoczyć wokół swojego potężnego opiekuna. Najwyraźniej uwielbiały go.

- Poradziłeś sobie dobrze - pochwalił go Yoda. Członkowie Rady skinęli głowami.

- Moc była z nami - odparł Ali-Alann, po czym poprowadził dzieci do jadalni.

- A ty, Bant - ciągnął Mace Windu, zwracając się tym razem do dziewczynki - też zasługujesz na uznanie. Zachowałaś spokój, kiedy okazało się, że automat komunikacyjny na poziomie jeziora nie działa. Prędkość, z jaką sprowadziłaś pomoc, budzi podziw.

- Każdy z nas zrobiłby to samo - odpowiedziała.

Nie, Bant - rzekł ciepło Qui-Gon. - Postąpiłaś bardzo mądrze, przychodząc prosto do sali posiedzeń Rady. A twoje opanowanie w obliczu niebezpieczeństwa było

godne Jedi.

Zaczerwieniła się.

- Dziękuję. Chciałam pomóc dzieciom.

- Tak też uczyniłaś - stwierdził rycerz.

Obi-Wan poczuł ukłucie zazdrości i tęsknoty. Dobrze znał to ciepło we wzroku i głosie Qui-Gona.

Czekał, aż Rada zauważy i jego. Nie chodziło o to, że uratował dzieci, by zdobyć uznanie. Mimo to odczuwał satysfakcję, że miał okazję się wykazać. Przynajmniej mistrzowie ujrzeli jego dobre cechy.

- Co do ciebie, Obi-Wanie - zwrócił się do niego Mace Windu - musimy ci podziękować za ocalenie dzieci. Udowodniłeś, że potrafisz szybko myśleć.

Chłopak już otwierał usta, żeby udzielić skromnej odpowiedzi, jak powinien uczynić Jedi. Ale Mace Windu nie przerywał.

- Jednakże - ciągnął - pokazałeś także, że twoją słabością jest porywczność. To właśnie ona wzbudziła nasze wątpliwości, czy nadajesz się na Jedi. Działałeś sam. Nie poczekałeś na pomoc i wskazówki. Mogłeś niepotrzebnie narazić dzieci na niebezpieczeństwo, gdyby szyb się zawalił.

- Ale przecież sprawdziłem jego wytrzymałość na mój ciężar, a w środku poruszałem się bardzo ostrożnie. A... a pomoc nie nadchodziła... - powiedział Obi-Wan, jękać się. Był zdumiony, że Rada obarcza go jakąś winą.

Mace Windu odwrócił wzrok. Chłopak słyszał echo własnego głosu i zrozumiał, że jego słowa brzmiały tak, jakby szukał wymówki. Bant patrzyła na niego ze współczuciem.

- Proszę, żebyś w nic się już nie wtrącał - odezwał się znowu mistrz. - Rada zastanowi się teraz, co zrobić z tunelem. Musimy zamknąć to skrzydło.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Qui-Gon położył rękę na ramieniu Bant. Oboje ruszyli za mistrzami.

Obi-Wan nie ruszał się z miejsca, patrząc, jak odchodzą. Wcześniej myślał, że tego dnia nic gorszego go już nie spotka. A jednak się mylił. Według Rady niczego nie robił dobrze.

A w oczach Qui-Gona nie był nic wart.

## **ROZDZIAŁ 4**

Gdy Qui-Gon odłączył się od Bant i podążył na spotkanie z Yoda, pomyślał, że potraktowali Obi-Wana zbyt ostro. To prawda, że postąpił pochopnie. Ale Jinn na jego miejscu zachowałby się tak samo.

Nie mógł jednak przeciwstawić się naganie udzielonej przez Radę. Nauczył się zresztą ufać mądrości mistrzów. Chłopak bez wątpienia powinien opanować swoją porywczosć. Ona przecież sprawiła, że porzucił ścieżkę Jedi. Mace Windu, Yoda i pozostali Jedi nigdy nie okazywali surowości bez powodu. Chociaż więc chciał zostać z Obi-Wanem, zostawił go. Niech były uczeń przemyśli słowa Mace Windu.

Chłopak podjął ryzyko. Nie było co do tego wątpliwości. Rycerz zwolnił na moment kroku, bo przypomniał sobie, co czuł, gdy przyszedł nad jezioro i zorientował się, że Obi-Wan wszedł do szybu turbowindy. Ogarnął go dojmujący lęk. Co by się stało, gdyby tunel runął przed nadejściem mistrzów? Gdyby Kenobi zginął? Na samą myśl jego serce zamierało.

Znów zaczął iść żwawiej. W ciągu kilku minionych tygodni dowiedział się wiele o tym, jak zaskakujące bywają ścieżki serca. Zaczynał zdawać sobie sprawę ze skomplikowania i głębi więzi łączącej go z dawnym Padawanem.

Ale teraz musiał skupić się na bieżącym problemie. Inne kwestie mogą poczekać na rozwiązanie.



## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Yoda stał pośród pustej, białej przestrzeni pokoju w wieży środkowej, gdzie niemożliwe było zainstalowanie urządzeń inwigilacyjnych.

- Potwierdził to Miro Daroon - oznajmił rycerzowi. - Sabotaż to był. Ładunek z zapalnikiem czasowym w silnikach repulsorowych i pluskwa w rdzeniu centralnym, która windy i komunikatory wyłączyła. Winnego znaleźć musimy. Dzieci teraz atakuje. Dziwne wydaje mi się, by Buck w czymś takim udział brał - powiedział w zamyśleniu.

- Ostatni silnik działał dalej - zauważył Qui-Gon. - Sądzę, że turbowinda wcale nie miała spaść.

Yoda odwrócił ku niemu twarz.

- Intruz zadrwić z nas chce? Dla żartu życie dzieci naraża?

- Może istnieć jakiś inny powód - odparł Jinn. - Jeszcze go nie rozumiem. Na początku myślałem, że drobne kradzieże to żart, który ma wywołać naszą irytację. Teraz mam inne zdanie. Skradzione przedmioty służyły zapewne różnym celom. Skrzynka z narzędziami z jednostki serwisowej przydała się prawdopodobnie do rozmontowania silników repulsorowych. W nauczycielskiej także medytacyjnej intruz mógł swobodnie poruszać się po terenie Świątyni, szczególnie wczesnym rankiem, gdy większość rycerzy poświęca się medytacji.

- A komplet sportowy ucznia czwartego roku?

- Na razie nie rozumiem jego znaczenia - przyznał Qui-Gon. - Ale skradzione zapisy dotyczyły tylko uczniów o nazwiskach rozpoczynających się na litery od A do H. Bruck ma na nazwisko Chun. Jestem przekonany, że kradzież miała na celu ukrycie jakichś wiadomości na jego temat.

Yoda skinął głową.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

- Zbieranie informacji czasu trochę zajmie. Jednej rzeczy nie wiesz. To bardzo niebezpieczny czas dla Jedi. Tajnej misji dla Senatu się podjęliśmy. W naszym skarbcu Jedi duży ładunek vertexu przechowujemy.

Qui-Gon nie umiał ukryć zaskoczenia. Vertex to bardzo cenny minerał. Po wydobyciu cięto go na kawałki kryształu o rozmaitych kształtach, których używano w charakterze waluty. Na wielu planetach krystaliczny vertex zastępował kredyty.

- Rzecz to bez precedensu taki depozyt przyjmować - zgodził się Yoda, widząc zdziwienie rycerza. - Ale Rada przemyślała to dobrze. Dwa systemy gwiazdne spór o ten ładunek toczą. Na rozmowy pokojowe zgodzić się nie chciały, jeśli vertex w neutralnych rękach się nie znajdzie. Porozumienie już prawie osiągnięto. Jeśli plotka się rozniesie, że Świątynia bezpiecznym miejscem nie jest, wojna wybuchnie. - W głosie mistrza pobrzmiwała troska. - Wielka wojna to będzie, Qui-Gonie. Wielu sojuszników te systemy mają.

Rycerz starał się przetrwać tę wiadomość. Często zdumiewała go myśl, że Świątynia, choć stanowi azyl, jest powiązana niewidzialnymi nićmi z galaktyką.

- Nie ma czasu do stracenia - powiedział. - Zaczę od Miro Daroona. Muszę się dowiedzieć, w jaki sposób Bruck i ten intruz poruszają się po Świątyni i niezauważeni. Przyda mi się pomoc Tahl.

Yoda mrugnął do niego.

- A Obi-Wana?

- Rada kazała mu trzymać się od tego z daleka - odparł zdziwiony.

- Przewiduję, że sposób chłopak znajdzie, by znów swą pomoc ofiarować - powiedział mistrz.

- Mam odmówić?

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

- Bezpośrednio zaangażowany chłopak być nie powinien. Ale odcinać go od sprawy nie należy.

Qui-Gon uśmiechnął się ponuro. Była to typowa dla Yody wewnętrznie sprzeczna porada. A jednak zawsze okazywało się, że słowa mistrza mają sens.

Postanowił iść na skróty przez Komnatę Tysiąca Fontann, żeby dotrzeć do windy, która zawiezie go wprost do centrum technicznego. Maszerował krętymi alejkami, ledwie zauważając otoczenie, skupiony na zagadce, którą należało rozwiązać.

W pewnej chwili zobaczył zniszczoną w wyniku zamachu na Yodę kładkę.

Przystanął, przyglądając się potrzaskanej konstrukcji, i nagle wrócił myślami do przeszłości. Wiele lat temu podjął się misji powstrzymania tyrana chcącego przejąć planetę na Zewnętrznych Rubieżach. Strategia despoty opierała się na prostym równaniu: Dezorganizacja + Demoralizacja + Dywersja = Dewastacja.

Qui-Gon zrozumiał, że działa tu taki sam mechanizm. Kradzieże pasowały do równania. Dezorganizacja: drobne kradzieże zakłóciły plan zajęć. Demoralizacja: zaginięcie leczniczych kryształów ognia i atak na Yodę sprawiły, że wielu uczniów ogarnął strach. Dywersja: awaria klimatyzacji, łamanie zasad bezpieczeństwa i zniszczenie jednej z najważniejszych turbowind spowodowały, że Jedi musieli się skupić na tych problemach. Czy tę właśnie nikczemną formułę zastosowano, żeby spowodować rozpad Świątyni? Tamten tyran od lat już nie żył, ale mógł przekazać swoje równanie zła innym.

Nagle Qui-Gon poczuł poważne zaburzenie Mocy. Powietrze przed nim zafalowało. Skąły zdawały się migotać.

Wyczuwał obecność ciemnej strony.

Wrażenie utrzymywało się. Woda w fontannach

### 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

wciąż płynęła, a bryza chłodziła mu policzki. Uważnie rozejrzał się wokół, dostrzegając każdy liść, każdy cień. Nie zauważył jednak niczego niezwykłego.

Pomimo to wiedział, że coś się tu czai.

## ROZDZIAŁ 5

Obi-Wan doszedł do wniosku, że potrzebuje nowego komunikatora. Co się stanie, jeśli znów na jego oczach wydarzy się coś ważnego i będzie musiał wezwać pomoc? Albo gdy Qui-Gon i mistrzowie zmienią zdanie i stwierdzą, że chłopak im się przyda?

„Może to pobożne życzenia, ale mało mnie to obchodzi - pomyślał. - Muszę myśleć jak Jedi, nawet jeśli Rada sobie tego nie życzy”.

Zamiast iść do kwatery, ruszył do centrum technicznego. Był pewien, że Miro Daroon da mu nowy komunikator.

Przed sobą ujrzał znajomą postać maszerującą korytarzem i żującą kawałek owocu mui. Była to jego koleżanka Siri. Nie znał jej zbyt dobrze, ale wiedział, że przyjaźniła się z Bruckiem. Może rozmowa z nią naprowadzi go na jakiś ślad. Później mógłby przekazać informacje Radzie.

Zawołał ją po imieniu. Zatrzymała się i odwróciła. W jej błękitnych oczach kryła się siła morskiej fali. Zawsze była uderzająco piękna, ale nie lubiła, gdy ktoś wypowiadał się na ten temat. Krótka przycinała jasne włosy i zaczesywała grzywkę. Chłopięcy styl miał zapewne przyćmić jej urodę, ale tylko podkreślał błysk inteligencji w oczach i świeżość skóry.

Kiedy zorientowała się, kto ją woła, z jej twarzy zniknął przyjazny uśmiech. Obi-Wan zastanawiał się dlaczego. Nigdy nie byli parą przyjaciół, ale panowały między nimi układy koleżeńskie. Siri była od niego o dwa lata młodsza, jednak

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

dzięki ponadprzeciętnym umiejętnościom uczęszczała na lekcje walki mieczem świetlnym w grupie Kenobiego i Brucka. Okazała się wartościowym przeciwnikiem. Zdaniem Obi-Wana preferowała atletyczny styl walki i świetnie się koncentrowała. W przeciwieństwie do innych uczniów podczas pojedynku nie rozpraszały jej złość ani strach. Nigdy też nie angażowała się w prywatne współzawodnictwo. W głębi duszy uważał ją nawet za nazbyt skupioną. Przeczował, że nie potrafi się odprężyć. Nie obchodziły jej żarty i zabawy, którymi w wolnym czasie zajmowali się koledzy.

Obi-Wan Kenobi - powiedziała beznamiętnym tonem. - Słyszałam, że wróciłeś. - Ugryzła kęs owocu. Byłaś przyjaciółką Brucka - zaczął nieco natarczywie. - Czy w ciągu ostatnich miesięcy zauważyłaś u niego jakieś objawy złości lub buntu? Albo cokolwiek nie zwykłego?

Siri żuła muję, przypatrując mu się. Nie odpowiedziała.

Obi-Wan poczuł się niezręcznie. Poniewczasie zrozumiał, że przyjaźń z Bruckiem nie była ostatnio w Świątyni mile widziana. Bez namysłu wyrzucił z siebie pytanie, ciekaw odpowiedzi pod presją czasu. Teraz zrozumiał, że powinien być bardziej dyplomatyczny.

Siri przełknęła i obróciła owoc w dłoni, szukając następnego kęsa.

- A co cię to obchodzi? - spytała.

Zaskoczył go ten brak grzeczności. Zdusił w sobie ochotę, by się odgryźć.

- Chcę pomóc Qui-Gonowi znaleźć Brucka i tego intruza...

- Chwileczkę - przerwała. - Myślałam, że Qui-Gon Jinn postawił na tobie krzyżyk. Tak jak ty na Jedi.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Zawładnęła nim irytacja.

- Nie postawiłem krzyżyka na Jedi - powiedział ze złością. - A jeśli chodzi o Qui-Gona, to my... - Zawahał się. Nie należało jej niczego wyjaśniać! Stała sobie, jedząc owoc i gapiąc się na niego, jakby był zwierzątkiem doświadczalnym.

- Nie powinnaś słuchać plotek - powiedział.

- Dlaczego więc chcesz, żebym plotkowała o Brucku? - odpaliła beznamiętnie. Odgryzła następny kawałek mui.

Pełen wściekłości chłopak wziął głęboki wdech. Rozmowa się nie kleiła.

- Świątynia jest zagrożona - odparł, z trudem panując nad własnym głosem. - Myślałem, że zechcesz pomóc.

Policzki jej poczerwieniały.

- Nie muszę ci pomagać. Nawet nie jesteś Jedi. Ale dla twojej wiadomości nie byłam przyjaciółką Brucka. Kręcił się tylko przy mnie i próbował naśladować moje ciosy mieczem. Wiedział, że walczę lepiej od niego. Wie o tym cała grupa. Uważałam go za nudziarza. Zawsze starał się zrobić na mnie wrażenie. Tyle w kwestii naszej rzekomej „przyjaźni”, dobra?

- Dobra - odpowiedział. - Ale jeśli coś ci się przypomnia...

- I jeszcze jedno... - przerwała mu, ciskając z oczu iskry. - Losy Świątyni mają dla mnie duże znaczenie. To ty opuściłeś Jedi. Tym samym rzuciłeś podejrzenie na lojalność wszystkich Padawanów, obecnych i przyszłych. Rycerze zaczęli się zastanawiać, czy jesteśmy tak oddani, jak powinniśmy. Jesteś niewiele lepszy od Brucka!

To były tylko słowa, ale poczuł się tak, jakby go spoliczkowała. Twarz oblał mu rumieniec. Czy tak samo

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

myśleli pozostali uczniowie? Czy ich zdradził?

Obi-Wanowi nie przyszło do głowy, że jego czyn może podać w wątpliwość wierność innych Padawanów. Czy w podobnej sytuacji pomógłby komuś, kto postąpił tak jak on?

Każda spotkana w Świątyni osoba uświadamiała mu konsekwencje jego decyzji o pozostaniu na Melidzie /Daan. Zdawał sobie teraz sprawę, że miała ona znacznie poważniejsze skutki, niż przypuszczał.

„Decyzję sam podejmujesz. Ale pamiętać musisz, że dotyczy ona także tych, którzy za twymi plecami stoją”.

Ile razy słyszał, jak Yoda wypowiada te słowa? Teraz ich znaczenie stało się tak jasne, że zakrawało to na szyderstwo. Wiedział już dokładnie, co Yoda miał na myśli. Szkoda, że nie zrozumiał tego wcześniej.

Siri najwyraźniej żałowała swoich słów. Policzki miała niemal tak samo zaczerwienione jak chłopak.

- Jeśli coś ci się przypomni, porozmawiaj z Qui-Gonem - powiedział sucho.

- Dobrze - mruknęła. - Obi-Wanie...

Nie zniósłby przeprosin ani tłumaczeń. Wiedział, że wyrzuciła z siebie to, co jej leżało na sercu.

- Muszę już iść - przerwał i pośpiesznie się oddalił.



## ROZDZIAŁ 6

Oui-Gon stał w centrum technicznym obok Miro Daroona. Otaczał ich niebieski ekran umieszczony wzdłuż ściany okrągłego pomieszczenia. Wyświetlały się na nim schematy wszystkich tuneli, korytarzy serwisowych, pomostów i rur w Świątyni. Na początku wyglądały one w oczach Jinna jak labirynt. Ale dzięki wyjaśnieniom Miro szybko pojął ich logikę.

Sama logika nie pomogła znaleźć intruza. Były dziesiątki tuneli na tyle wysokich, by ktoś o wzroście Brucka mógł iść nimi wyprostowany. Dla wygody rury biegły na wszystkich piętrach, a ich wyloty znajdowały się w każdym zakątku budynku z wyjątkiem miejsc najściślej strzeżonych, takich jak skarbiec.

Kłopot nie polegał na odkryciu sposobu, w jaki poruszał się podejrzany, lecz na zawężeniu obszaru poszukiwań. Oui-Gon poprosił już Tahl, Rycerza Jedi, swoją partnerkę w śledztwie, żeby wysłała grupy poszukiwawcze z zadaniem przeczesania tuneli. Ale to zajmie sporo czasu, którego im brakowało. Wciąż liczył na odkrycie jakiejś wskazówki

Za nimi rozległ się syk otwieranych drzwi. Na ekranie rycerz zobaczył odbicie Obi-Wana. Chłopiec zauważył go i zawahał się.

- Czy wystąpiły jeszcze jakieś problemy? - Qui-Gon szybko zadał Miro pytanie.

Chciał, żeby chłopak został, ale nie mógł go o to poprosić. Postąpiłby wbrew życzeniu Rady. Miał jednak

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

przeczucie, że jeśli zaczną z Daroonem dyskutować o problemach Świątyni i nikt nie każe Obi-Wanowi wyjść, ten zostanie.

„To właśnie miał na myśli Yoda” - przemknęło mu przez głowę.

Miro westchnął. Był wysokim, chudym jak szczapa stworzeniem z planety Piton. Miał wysokie czoło i jasne, niemal białe oczy. Na własnej planecie jego pobratymcy mieszkali pod ziemią. Ich skóra była niemal przezroczysta, bo zawierała niewiele pigmentu. Nie mieli włosów. Miro nosił czapkę oraz barwione osłonki, które chroniły jego oczy przed ostrym światłem.

- Kiedy próbowałem przywrócić zasilanie wind serwisowych w okolicy jeziora, wysiadła wentylacja w północnym skrzydle. Musimy przenieść stamtąd wszystkich uczniów do tymczasowych kwater w budynku głównym.

W lustrzanym odbiciu na ekranie Qui-Gon zobaczył, że Obi-Wan przygląda się schematom.

- A zatem już dwa skrzydła Świątyni zostały odcięte - mruknął z namysłem. - Na pewno jest to dla ciebie bardzo przykre.

Smutna twarz Miro przybrała wyraz jeszcze bardziej ponury niż zazwyczaj.

- Przykre to mało powiedziane. Znam ten system na wylot. Ale kiedy naprawię jedną usterkę, pojawiają się trzy kolejne. Trudno nadażyć. W życiu nie widziałem tak wyrafinowanego sabotażu, nawet w modelowych, hipotetycznych sytuacjach. W ostateczności wyłączę cały system i uruchomię własny program. Ale nie chciałbym tego robić.

Informacje te bardzo zaniepokoiły Qui-Gona. Miro był błyskotliwym specjalistą o niezwykłej intuicji. Ten, kto

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

potrafił sprawić mu takie kłopoty, musiał być technicznym geniuszem. Bruck z pewnością nie miał takich zdolności. Wyglądało na to, że podejrzany był nie tylko przebiegły i utalentowany w obmyślaniu forteli. Miał także szczególne uzdolnienia techniczne.

Rycerz westchnął ze zdziwieniem. Podejrzenie czaiło się w zakamarkach jego umysłu od jakiegoś czasu, zimne i zdradzieckie, niczym kropla drażąca skałę. Teraz zamieniło się w pewność, rozbijając tę skałę w pył.

- Xanatos - szepnął.

Obi-Wana przeszedł dreszcz. Wstrząśnięty Miro popatrzył na rycerza.

- Myślisz, że Xanatos jest w to zamieszany?

- Możliwe - mruknął Qui-Gon.

Wszelkie poszlaki przestały mieć na chwilę znaczenie. Pocztał, że jego działaniami kieruje motyw osobistej zemsty. Xanatos żywił do Jedi zapiekłą nienawiść, którą przewyższała tylko jego nienawiść wobec Jinna.

A potem pojawiło się wrażenie, które miał już w Komnacie Tysiąca Fontann... Czyżby Xanatos był w pobliżu?

„Dezorganizacja + Demoralizacja + Dywersja = Dewastacja”. Podczas tamtej misji właśnie Xanatos był jego Padawanem. Miał szesnaście lat. Bardzo możliwe, że zapamiętał to równanie zła.

- Pamiętam go - odezwał się cicho Miro. - Był ode mnie o rok młodszy. Jedyne dziecko Jedi, który lepiej ode mnie radził sobie z konstruowaniem modeli infrastruktury technicznej.

Qui-Gon skinął głową. Zwrócił uwagę na chłopca właśnie ze względu na jego chłonny umysł. To podsunęło mu myśl, że nadawałby się na Podawana.

W tym momencie rycerz podjął decyzję. Nie pozwo-

### 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

lono mu włączać do śledztwa Obi-Wana. Ale sytuacja się zmieniła.

Odwrócił się i po raz pierwszy od długiego czasu zwrócił się do niego bezpośrednio.

- Potrzebuję twojej pomocy.

## ROZDZIAŁ 7

Obi-Wan stał jak zakłęty, zdumiony słowami Qui-Gona.

- Muszę spotkać się z Tahl i powiadomić ją o wszystkim - powiedział rycerz. - Chciałbym, żebyś poszedł ze mną.

- Ale Rada...

- To moje śledztwo - oświadczył rycerz stanowczo. - Miałeś już do czynienia z Xanatosem. Możesz się przydać. Więc chodź.

Kenobi podążył za Qui-Gonem na korytarz. Ogarnęło go zadowolenie, gdy rytm ich kroków połączył się. Nie tylko otrzymuje szansę rehabilitacji przez działanie dla dobra Świątyni, ale jeszcze znów będzie pracował z Qui-Gonem. Wprawdzie ograniczają go ramy śledztwa, ale przyjmie to, co mu ofiarowano. Może więź wzajemnego zaufania się odrodzi? Pierwszy krok mają już za sobą.

Gdy się zjawili, Tahl sprawdzała meldunki grup poszukiwawczych. Podniosła głowę. Na jej pięknej twarzy malowała się troska. Obi-Wan nie widział jej od czasu pobytu na Melidzie/Daan. Wtedy, kiedy ją uratowali, była chora, chuda i wymizerowana. Teraz jej niezwykle oczy w zielone i złote prążki były wprawdzie ślepe, ale lśniły na tle ciemnego, miodowego odcienia skóry.

- Nadal nic - powiedziała zamiast powitania. – Kto z tobą przyszedł, Qui-Gonie? - Zawiesiła głos. – To Obi-Wan, prawda?

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

- Tak - powiedział chłopak z ociąganiem. Obawiał się jej reakcji na swoją obecność. W końcu ukradł statek, którym miała zostać ewakuowana z planety, bo chciał zbombardować wieże deflekcyjne. Czy żywi do niego urazę? Z radością zauważył, że twarz kobiety rozjaśnił uśmiech.

- To dobrze. Cieszę się. - Zrobiła drwiącą minę.- Twój talent do przychodzenia mi z pomocą może się przydać. Obawiam się, że nie możemy liczyć na szczęście.

- Przynoszę wieści - powiedział rycerz rzeczowo. Po krótko wyjawiał swoje podejrzenia dotyczące Xanatos.

W trakcie tych wyjaśnień Obi-Wan zauważył, że Tahl nie podziela tych przypuszczeń. Kiedy kończył swoją opowieść, kręciła powoli głową.

- W dużym stopniu opierasz się na przebłysku logiki, przyjacielu - powiedziała.

- To fakt, że Xanatos był znany ze swoich uzdolnień technicznych - upierał się Qui-Gon.

Machnęła ręką.

- Podobnie jak nieprzeliczone rzesze mieszkańców galaktyki.

-Żaden z nich nie jest tak dobry jak Jedi – zauważył Jinn. - Oprócz tego, który sam był Jedi. Musimy sprawdzić ostatnie wieści o tym, gdzie przebywał Xanatos. To może być ważna poszlaka.

- Nie twierdzę, że nie masz racji. A co, jeśli jednak się mylisz? Skupimy się na jednym podejrzanym i zużyjemy mnóstwo czasu.

Światelko nad drzwiami zapaliło się, zapowiadając gościa. W tej samej chwili zabrzmiał cichy dzwonek. Tahl niecierpliwym gestem wdusiła na klawiaturze swojego pulpitu przycisk otwierający drzwi. Odsunęły się z sykiem.

- Tak? Kto tam? - zapytała szorstko.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Obi-Wan zdziwił się na widok Siri.

- Miro Daroon powiedział mi, że znajdę tu Qui-Gon Jinnę - powiedziała Siri. - Obi-Wan prosił, żebym porozmawiała z tobą, jeśli przypomnę sobie coś niezwykłego w zachowaniu Brucka.

- Tak? - spytał grzecznie rycerz. - Każda informacja może się przydać.

Weszła do pokoju.

- Może to nic ważnego... ale parę miesięcy temu odbyłam z nim dziwną rozmowę. Opowiedział mi o swoim ojcu.

Kenobi i Qui-Gon wymienili zaskoczone spojrzenia. Ci, których wybrano na Jedi, zapominali o kontaktach z rodzicami. Ich domem stawała się Świątynia. Gwarantowało to równość i wzajemną lojalność. Poświęcali się silniejszej i głębszej więzi - tej, która łączyła ich z Mocą.

Właściwie nie zdarzało się, by uczeń wspominał, a nawet myślał o rodzicach. Szczególnie uczeń w wieku Brucka.

- Nie miałam pojęcia, skąd się dowiedział o ojcu ani dlaczego tak go to interesuje - ciągnęła Siri. - Zapytałam, skąd ta potrzeba rodziny. Przecież Świątynia to nasz dom, a Jedi jest naszą rodziną. Tę więź odnawiamy każdego dnia. Do dziś stała się najpotężniejsza w naszym życiu. Ale dziwna wydała mi się nie tylko rozmowa o ojcu, ale także jego nastawienie. - Zawahała się.

- Tak? - łagodnie ponagliła ją Tahl.

- Wydawało mi się, że nie odczuwa tęsknoty do ojca ani nie zamierza się z nim w żaden sposób kontaktować. Chciał się nim po prostu pochwalić. Bruck odkrył, nie wiem w jaki sposób, nie chciał tego powiedzieć, że jego ojciec został kimś bardzo wpływowym na innej planecie.

- Na jakiej? - spytała kobieta. - Pamiętasz?

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

- Nigdy o niej nie słyszałam - odparła Siri.  
- Nazywa się Telos.

Tahl zeszytniała. Obi-Wan i Qui-Gon znów wymienili spojrzenia. Rycerz uzyskał już dowód. Telos to ojczyzna Xanatos.

A jednak na pobrużdżonej twarzy Jedi nie pojawił się wyraz satysfakcji. Jego mina wyrażała tylko zaniepokojenie.

- Dziękuję ci, Siri - powiedział. - Pomogłaś nam bardziej, niż myślisz.

- Miło mi to słyszeć.

Zerknęła na Kenobiego. Nie wiedział, czy spojrzenie to było wyzwaniem, czy przeprosinami. Wyszła, a drzwi zasyczały, zamykając się za nią.

- Powinam już się nauczyć, że należy ci wierzyć - powiedziała Tahl do Qui-Gona. Westchnęła ciężko. - Xanatos.

- Nic dziwnego, że zginęły zapisy komputerowe o uczniach - rzekł rycerz z namysłem. - Zmiany statusu ich rodzin trafiają do akt. Xanatos w jakiś sposób dotarł do Brucka przez jego ojca. Pewnie zafascynował chłopca, zarażając jego umysł żądzą władzy. Rozwijał w nim gniew i agresję, aż zdołał przeciągnąć go na ciemną stronę. Tak samo - zniżył głos - jak postąpił z nim jego własny ojciec.

- Prawdopodobnie nauczył go też, jak ukrywać ciemną stronę - dodał Obi-Wan. Ze spotkania z Xanatosem zapamiętał, jak potężny przeciwnik Qui-Gona potrafi manipulować prawdą. Jego miły sposób bycia służył pokrętnym celom. Zasiał w głowie chłopca wątpliwości co do mistrza.

- To prawda. - Jinn skinął głową. - Bruck na pewno to ćwiczył. Jako starszy uczeń miał większą swobodę, co dodatkowo ułatwiło sprawę.



## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

- Znamy już zatem intruza - stwierdziła Tahl.

- Proponuję, żebyśmy podzielili śledztwo na dwie części - powiedział Qui-Gon. - Obi-Wan i ja musimy odkryć, gdzie ukrywają się Xanatos i Bruck.

Więc będzie brał w tym udział! Chłopak odczuł cichą satysfakcję.

- Tahl, musisz zdobyć wszelkie możliwe informacje o Xanatosie i Korporacji Pozaplanetarnej. Zadanie będzie trudne - to bardzo tajemniczy człowiek. Ale twoja umiejętność prowadzenia śledztwa przeszła już do legendy. Wykorzystaj swoją galaktyczną sieć.

- Nie musisz mi schlebiać - odparła sucho. - Nie bardzo mogę się czołgać po tunelach z tobą i Obi-Wanem.

Rycerz przerwał. Chłopak zobaczył, że się stropił. Nie był pewien dlaczego. Qui-Gon wprawdzie często powtarzał, że brak mu dostatecznego połączenia z żywą Mocą. Coś w tej wymianie zdań musiało zranić Tahl, a Jinn właśnie zdał sobie z tego sprawę.

Kobieta odwróciła głowę, niemal strącając łokciem kubek. Dzięki błyskawicznemu refleksowi złapała go, zanim spadł. Jej twarz oblała się rumieńcem.

Wtedy Obi-Wan zrozumiał, co takiego zobaczył Qui-Gon. Tahl straciła wzrok dopiero niedawno. Kiedyś była wspaniałą wojowniczką, a obecnie spychano ją na margines. Miała jednak rację. Nie mogła pełzać z nimi przez rury i szukać śladów fizycznych.

Rycerz zbliżył się do jej biurka.

- Wskazówek można szukać na różne sposoby – powiedział cicho. - Odpowiednia informacja może ocalić misję prędzej niż bezpośrednie starcie.

Skinęła głową. Z jej miny widać było, że toczy wewnętrzną walkę. Palce Qui-Gona musnęły jej ramię w krótkim, pełnym zrozumienia dotyku.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

- To poważne wyzwanie - stwierdził. - Niezależnie od tego, jakie to będą wskazówki, z pewnością będą dobrze ukryte. Korporacja Pozaplanetarna jest piramidą fałszywych firm i mylących nazw. Nikt nie wie, gdzie znajduje się jej centrala.

Oczy Tahl rozbłysły.

- Nikt nie wie? Na razie - powiedziała.

Obi-Wan zauważył, z jakim zdecydowaniem wyrzekła te słowa. A sprawił to Qui-Gon. Nie wykorzystywał jej niezadowolenia. Przyjął je ze zrozumieniem, po czym sprowokował ją do zaangażowania się w przedsięwzięcie.

„Muszę się od niego jeszcze wiele nauczyć - pomyślał chłopak. - Nie tylko o walce, strategii i Mocy. Także o sercu”.

Drzwi otworzyły się.

- Sir Tahl! Spełniłem polecenie. Oto dodatkowe arkusze danych, o które pani prosiła. - Do pomieszczenia wpadł 2J, robot-przewodnik Tahl.

Kobieta uniosła brwi, dając im do zrozumienia, że wymyśliła to polecenie, aby mieć robota z głowy. Zaprojektowano go, by jej pomagał. Ale osobę jej pokroju, która wolała robić wszystko sama, zazwyczaj tylko denerwował.

- Zostawiam cię z twoim zadaniem – powiedział Qui-Gon. - My z Obi-Wanem też mamy coś do zrobienia.

Wychodząc z pokoju, omal nie wpadli na Bant, która wbiegła przez otwarte drzwi.

- Chyba wiem, w jaki sposób Bruck i intruz poruszają się po Świątyni! – krzyknęła

## ROZDZIAŁ 8

Popatrzyła na nich obu swoimi srebrnymi oczami. - Rozmyślałam o tym, gdzie uderzali - powiedziała z zapalem. - Wszystkie ataki nastąpiły w pobliżu wody. Zastanówcie się: zamachu na Yodę dokonano w Komnacie Tysiąca Fontann. Urządzenia sterujące turbowindą znajdują się w pobliżu jeziora. A do samego centrum technicznego można się dostać przez zbiorniki oczyszczania wody.

Qui-Gon skinął głową.

- Podwodne tunele łączą wszystkie systemy – powiedział. - Widziałem to na schematach Miro, ale nie wiedziałem, że można w nich pływać.

Można - zapewniła go Bant. - Korzystam z nich. Wiem, że to wbrew przepisom - dodała ze wstydem. - Ale kiedy spieszę się na zajęcia... przecież o wiele szybciej pływam, niż chodzę.

- Zestaw sportowy - odezwał się nagle Obi-Wan. - W jego skład wchodzi pewnie kilka masek do oddychania.

- Dobra robota, Bant - powiedziała Tahl z uznaniem.

- Doskonała dedukcja. - Qui-Gon położył dłoń na szczupłym ramieniu dziewczynki. Uśmiechnęła się nieśmiało.

Chłopaka przeszedł dreszcz zazdrości. Chciał ją w sobie zwalczyć. Zazdrość nie była uczuciem godnym Jedi. Nie zdołał jednak jej stłumić. Bant zawsze chodziła za nim krok w krok. Niemalże otaczała go kultem. A teraz,

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

podczas jego krótkiej nieobecności, dorosła. Miała giętki, sprytny umysł i nie bała się rywalizacji.

Jinn dostrzegła jej szczególne zdolności.

Obi-Wana ogarnęło osłupienie na myśl, że jeśli rycerz nie przyjmie go z powrotem, będzie chciał zapewne wziąć innego Podawana. Czyżby myślał o Bant?

- Pokażesz nam ten tunel? - zadał jej pytanie Qui-Gon. - Potrzebujemy przewodnika.

Przytaknęła.

- Oczywiście.

- Jeśli zaczną się kłopoty, masz zniknąć – uprzedził rycerz. - Unikaj kontaktu z Xanatosem. Jest nadzwyczaj niebezpieczny.

Kiwnęła z powagą głową. Jinn zwrócił się do Obi-Wana:

- Będą nam potrzebne maski.

- Przyniosłam kilka - powiedziała dziewczynka. - Pomyślałam, że od razu zechcecie ze mną iść.

- Zmyślna jesteś - stwierdził Jedi z uznaniem. Kenobi ruszył za nimi. „Teraz to ja łażę za nią krok w krok” - pomyślał, wchodząc do windy. Zjechali nad odgrodzoną część jeziora.

- Znalazłam wlot tunelu, badając dno - wyjaśniła Bant, gdy brodzili w chłodnej wodzie. - Woda płynie nim dwadzieścia minut po każdej pełnej godzinie, więc zawsze pilnuję czasu. Łatwo stamtąd wyjść we właściwym momencie, a poza tym jest wiele miejsc, których można się ucześcić, kiedy puszczają wodę.

Zeszła pod wodę. Obi-Wan płynął za nią. Banieczki powietrza służyły mu za drogowskaz. Dziewczynka poruszała się w wodzie z taką zwinnością, że wkrótce bardzo ich wyprzedziła. Kiedy to spostrzegła, zatrzymała się, żeby zaczekać.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Przeplłynęli przez grotę wśród podwodnych skał. Panel otwierający grodzie ukryty został na sporym głazie. Bant uruchomiła go, po czym ruszyła dalej. Za nią płynął Qui-Gon, a na końcu Obi-Wan.

Wynurzyli się w szerokim tunelu o łukowatym sklepieniu wyłożonym niebieskimi płytkami. Woda była tu przejrzysta.

- Służę do obsługi fontann i stawów w tym skrzydle - wyjaśniła. Jej głos odbijał się echem od wykafelkowanych ścian. - Mniej więcej co tysiąc metrów znajdują się lądowiska. Są na tyle duże, by zmieścić kogoś, kto chce się ukryć. Będę się zatrzymywała po drodze.

Rycerz skinął głową. Bant zaczerpnęła powietrza i znów zanurzyła się pod wodę. Qui-Gon i chłopak poszli za jej przykładem.

W krystalicznie czystej wodzie Obi-Wan widział przed sobą różowo-pomarańczowe nogi dziewczynki. Prowadziła ich kolejnymi tunelami, skręcając co jakiś czas.

Zatrzymywali się przy każdym lądowisku i szukali śladów Xanatosa lub Brucka. Niczego jednak nie znaleźli.

Wreszcie Bant wypłynęła w miejscu, gdzie tunel główny zwężał się i rozdzielał na trzy mniejsze.

- Prowadzi do zbiorników oczyszczania wody – powiedziała, wynurzając się na powierzchnię. – Sprawdziłiśmy wszystko. Chyba się myliłam. - Wydawała się zniechęcona. - Powinniśmy wracać.

- Dedukowałeś prawidłowo - odparł życzliwie rycerz. - Nie mamy żadnych dowodów, że twoja hipoteza była błędna. Nic nie znaleźliśmy. Ale to nie oznacza, że nie było tu Xanatosa.

Zaczął brodzić w wodzie, rozglądając się bacznie dookoła.

- Co to takiego? - spytał nagle, wskazując na jakąś

niszę.

- Za mała na lądowisko - stwierdziła Bant. - To chyba platforma serwisowa zbiorników oczyszczania.

Qui-Gon zaczął płynąć w tamtą stronę, wykonując szerokie ruchy ramionami. Kenobi podążył za nim. Bant z łatwością dała nurka do wody.

Rycerz zaczął iść wzdłuż kamiennego występu, który na pewnym odcinku biegł równoległe do tunelu. Słyszeli stąd poszum maszynarii.

- Jesteśmy blisko zbiorników oczyszczających - stwierdziła dziewczynka.

- Ale dlaczego występ miałby tak po prostu się kończyć? - zastanawiał się Qui-Gon. Zaczął badać zakrzywioną ścianę. - Tutaj. Jest panel - powiedział. - Bant?

Wyminęła Obi-Wana.

- Widzę! - krzyknęła podniesionym głosem. Palcami przesunęła po zaokrąglonej powierzchni panelu. Coś nacisnęła i przejście się otworzyło.

Jinn wszedł do środka. Chłopak podążył za nim i znaleźli się na platformie serwisowej zawieszanej ponad zbiornikami z durastali. Wąskie, kręte schody prowadziły w dół, nad powierzchnię wody.

Qui-Gon zauważył w kącie jakieś przedmioty. Przykucnął, żeby obejrzeć skrzynkę z narzędziami i kilka innych rzeczy ułożonych przy ścianie.

- Byli tutaj - powiedział.

Kenobi poczuł coś, co na początku przypominało szept, lekkie dmuchnięcie w tył szyi. Zakłócenie w Mocy było przytłumione i nie potrafił określić, skąd pochodzi. Zaalarmowany rycerz podniósł bystre oczy. Napotkał wzrok Obi-Wana.

„Tak - zdawało się mówić spojrzenie Jinna, jak mówiło

### 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

już wiele razy, gdy był jeszcze jego mistrzem. - Też to wyczuwam, Podawanie".

Później przytłumione zakłócenie przerodziło się w ryk. Powierzchnia wody pod nimi rozstała się i wyrósł z niej czarny kształt. Był to Xanatos.

## ROZDZIAŁ 9

Xanatos stał w zupełnym bezruchu, zanurzony po pas w głębokiej wodzie. Podtrzymywała go Moc więc nie musiał machać nogami ani rękami. Mokre czarne włosy sływały mu na ramiona, a przenikliwe, błękitne oczy, jasne i zimne jak kryształy lodu, połyskiwały w półmroku. Odblask wody rzucał migocące wzory na jego czarną tunikę.

Qui-Gon i Obi-Wan zdążyli już uruchomić miecze świetlne. Czekali.

Ale Xanatos nie wykonał żadnego ruchu, nie zaatakował. Uśmiechał się.

- Domyśliliście się wreszcie, że to ja. Zajęło wam to więcej czasu, niż się spodziewałem - rzekł do rycerza z drwiną w głosie. - Twoja szlachetna głowa bywa taka tępa. Głupio czynię, wciąż wierząc w twoją inteligencję.

Qui-Gon stał spokojnie. Miał włączony miecz, opuścił jednak swobodnie jego klingę. Wydawało się, że nie przyjął wojowniczej postawy, ale Obi-Wan dobrze znał jego styl walki. Gdyby przeciwnik nagle skoczył, rycerz lekko by się poruszył i sparował cios.

Nie odpowiedział Xanatosowi. Jego twarz stanowiła wzór opanowania. Wyglądał, jakby nic nie słyszał.

Kenobi wiedział, że nie mogą zaatakować, gdy Xanatos jest w zbiorniku. W przypadku kontaktu z wodą włączonym mieczom groziło zwarcie. Ich przeciwnik też zdawał sobie z tego sprawę. Pewnie dlatego szydził z Qui-Gona. Próbował go sprowokować.

- Nawet mi nie odpowiesz? - przemówił znowu. -



## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Wciąż żywisz do mnie urazę? Masz serce z kamienia.

- Nie miałem pojęcia, że rozmawiamy - odparł rycerz. Zrobił krok do przodu. - Z tobą zawsze tak było. Najbardziej lubisz dźwięk własnego głosu.

Obi-Wan dostrzegł, że Xanatos poczerwieniał. Potem roześmiał się.

- Ale z ciebie nudziarz. Twoje złośliwości nadal chybają celu. Nigdy nie byłeś zbyt mądry. W dodatku wciąż muszą za ciebie pracować dzieci. Sam nigdy nie wpadł byś na pomysł z podwodnymi tunelami.

Nagle skoczył i wykorzystując Moc, przefrunął sporą odległość. Jego czarna peleryna ciągnęła się po wodzie. W mgnieniu oka uruchomił miecz świetlny. Obi-Wan był na to przygotowany i postąpił naprzód już w chwili, gdy stopy przeciwnika dotknęły platformy.

Zobaczył, że Bant ucieka i daje nurka do wody. Nie miała broni. Z pewnością popłynęła po pomoc. Czekwała tylko na ruch przeciwnika.

Czerwona klinga jego broni uderzyła w zielony blask miecza Qui-Gona. Natarczywe brzęczenie odbiło się echem po całym tunelu. Xanatos wylądował po lewej stronie rycerza, więc chłopak ruszył biegiem, żeby osłaniać Jinna.

Tamten był wprawnym szermierzem. Dysponował zdumiewającą siłą. Kiedy ich miecze spotkały się, impet omal nie odrzucił Kenobiego do tyłu. Nie mógł zrobić nic więcej, niż z wysiłkiem utrzymać się na nogach. Platforma stała się śliska za sprawą ich mokrych śladów i wody, która sphywała z ubrań. Chłopak ledwo zachowywał równowagę.

Xanatos był nie tylko szybki, ale i silny. Obrócił się i błyskawicznie odsunął od Obi-Wana, żeby uderzyć na Jinna.

Chłopak zdał sobie sprawę, że jego dawny mistrz

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

skutecznie manipuluje przeciwnikiem, spychając go coraz bardziej w pobliże wąskich schodów. Xanatos zrobił krok w dół, potem drugi, gdy Qui-Gon natarł z większą zaciekłością. Kenobi pojął sens tej taktyki. Jeśli przeciwnik zbliży się do zbiornika, będzie musiał się obrócić, żeby nabrać impetu. Może się to zakończyć zamknięciem miecza i zwarciem albo osłabieniem ciosów.

Wiedział, że ta taktyka nie może stać się przejrzysta. Należało odwrócić uwagę Xanatosa, by nie uprzytomnił sobie, że woda jest tak blisko.

Przyłączył się, by zachwiać równowagą przeciwnika i spychać go w stronę wody. Stopnie były śliskie. Nie dawały oparcia koniecznego, żeby włożyć w ciosy całą siłę. Męczył się coraz bardziej, natomiast rycerz nie tracił koncentracji, poruszał się zwinnie i zmuszał Xanatosa, by zszedł jeszcze niżej.

Walcząc przy boku Qui-Gona, czuł pulsujący między nimi znany rytm. Siła Mocy wiązała ich jakby w jedno ciało. Poprzez odgłosy walki, bzyczenie mieczy świetlnych i ciężkie oddechy dobiegł go jakiś hałas. Odległe dudnienie w ciągu kilku sekund zamieniło się w łoskot.

Była to woda splukująca cały system. Wielka spieniona fala pędziła na nich z kanału wychodzącego ze zbiornika.

- Skacz - rozkazał rycerz. Używając Mocy, wyskoczyli jednocześnie w górę, prosto na platformę.

Obi-Wan natychmiast wykonał obrót, by stanąć twarzą w twarz z Xanatosem, którego spodziewał się zobaczyć z tyłu.

Jednak przeciwnik nie skoczył. Z uśmiechem wyłączył miecz, po czym odbił się od schodów w momencie, kiedy pod spodem przewalała się nawałnica. Fala zmyła go natychmiast.

Utonie - powiedział chłopak, zdumiony tym wy-

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

czynem.

Nie - zaprzeczył ponuro Qui-Gon, wpatrując się w białą spienioną wodę. - Jeszcze go spotkamy.

## ROZDZIAŁ 10

Walka nie zmęczyła Qui-Gona. Obi-Wan widział, że tylko wzmogła jego determinację, by odnaleźć i pokonać Xanatos.

- Przeszukajmy okolicę - powiedział rycerz. - Mam wrażenie, że Xanatos pozwolił mi, żebym go zepchnął na schody. Zbyt łatwo mi poszło.

- Zaplanował ucieczkę - zgadł Obi-Wan.

-Tak - zgodził się Jinn. - Ale zawsze kierują nim jakieś ukryte pobudki. Chciał nas od czegoś odciągnąć.

Chłopak przeszedł na przeciwległy skraj platformy.

- Tu jest drabina! - zawołał.

Wąska, niewidoczna zza krawędzi platformy metalowa drabina była przymocowana do ściany. Zeszli po niej na dół. Kiedy znaleźli się tuż nad powierzchnią, usłyszeli przed sobą szum spadającej wody.

- Wylot kanału - stwierdził Qui-Gon. Jego szerokie plecy zasłaniały chłopcu widok. - Jest też rura prowadząca na zewnątrz. Myślę...

Nagle przerwał. Jedną ręką trzymając się drabiny, Kenobi wychylił się, żeby coś zobaczyć

Przy ścianie stał mały śmigacz.

- Znaleźliśmy jego drogę ucieczki - powiedział rycerz z zadowoleniem.

- Qui-Gon? Obi-Wan? - rozległ się nad nimi przepełniony niepokojem głos Bant.

-Tutaj! - krzyknął Jinn. Chwilę później nad brzegiem platformy ukazała się jej twarz.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

- Przeprowadziłam patrol bezpieczeństwa Jedi - oznajmiła. - Nic wam się nie stało? Gdzie Xanatos?

- Uciekł - odparł Obi-Wan. - Wskoczył do przepływającej wody.

- Wracajmy na górę - powiedział Qui-Gon. - Patrol bezpieczeństwa może zabrać śmigacz. Przynajmniej Xanatos nie będzie mógł opuścić Świątyni.

Wspięli się z powrotem na platformę, a dwóch członków patrolu zeszło na dół, żeby zająć się pojazdem.

- Tak się martwiłam - powiedziała Bant. - Nie chciałam was zostawiać, ale nie miałam miecza i...

- Postąpiłaś, jak należy - przerwał jej grzecznie rycerz. - Posiadasz tak dobry instynkt, że nie powinnaś w niego wątpić.

Kenobi znowu zaczął zastanawiać się, czy Qui-Gon zamierza wziąć ją na swojego następnego Podawana. W oczywisty sposób ją wyróżniał.

Jedi odwrócił się do niego.

- Dobrze walczyłeś.

Normalnie taka pochwała sprawiłaby mu ogromną satysfakcję. Ale teraz rozmyślał, czy rycerz nie powiedział tego tylko przez grzeczność, przygotowując go na dzień, w którym zostanie odstawiony na bok.

Qui-Gon wysłał Bant, by zameldowała Tahl o tym, co się wydarzyło. Obi-Wan podszedł do brzegu platformy, skąd Xanatos rzucił się we wzburzony nurt. Przypomniał sobie niepokój, który poczuł, gdy ta czarna, przepelniona złem postać wynurzyła się z wody...

Nagle go olśniło, przypomniał sobie, że tamten miał wodoodporny plecak. Po co?

A może nieprzypadkowo pojawił się na platformie? Może chciał usunąć dowody świadczące o jego obecności?

Może ktoś dał mu cynk? Jak dotąd wciąż był o krok

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

przed Jedi. A przecież nie było to łatwe.

- Sądzę, że w Świątyni działa szpieg - powiedział powoli, odwracając się do dawnego mistrza. - Ktoś uprzedza Xanatos o naszych posunięciach. Inaczej po co brałby plecak?

- Przypuszczam, że z wielu powodów - odparł Qui-Gon.

- A pamiętasz, jak stwierdził, że to dzieci podpowieziały ci, by szukać go w tunelach? Skąd wiedział, że to pomysł Bant?

Rycerz zmarszczył brwi.

- Nie jestem pewien. Jedynymi osobami, które wiedziały, że przeszukujemy tunele, były Bant i Tahl. Obie są poza wszelkimi podejrzeniami. Bant nie zrobiłaby niczego, co naraziłoby na szwank bezpieczeństwo Świątyni.

Ubodło go, że Jedi zaczął od razu bronić dziewczynki. Wyrzucił z siebie: - A co z Tahl? Tak bardzo jej ufasz?

- Bezgranicznie - odparł Qui-Gon krótko.

- Ale nie widziałeś jej od lat - zauważył chłopak. - A jeśli Xanatos jakoś do niej dotarł?

- Nie, Obi-Wanie - powiedział szorstko rycerz. - Mylisz się. Przywykłem do zdrady. Wiem dokładnie, jak wygląda.

Posłał mu surowe spojrzenie i odwrócił się. Obi-Wan poczuł ukłucie bólu. Zrozumiał, że Qui-Gon mówił o nim.

## ROZDZIAŁ 11

Qui-Gon pożałował tych słów już w chwili, kiedy je wypowiedział. Jego ostra reakcja miała swoje źródło raczej w ucieczce Xanatosy niż w podejrzeniach Obi-Wana. Tak, chłopak stracił jego zaufanie. Ale niepotrzebnie wciąż mu o tym przypominał. Jedi nie powinien tak się zachowywać.

W duchu przyznał, choć z ociąganiem, że była to jego własna słabość. To on nie potrafił zawierzyć dawnemu uczniowi. Wina nie leżała po stronie Obi-Wana. Przyczynę stanowiło połączenie wspomnień rycerza i jego osobowości. Odczuwał związek z innymi istotami, ale z trudem przychodziło mu obdarzenie ich zaufaniem. Kiedy jednak już to uczynił, tworzyła się bardzo silna więź. Po jej zerwaniu nie potrafił się odnaleźć.

To jego problem. Nie chłopca.

Musiał mu o tym powiedzieć. Relacja między mistrzem i Padawanem powinna się opierać na pełnym zaufaniu. Nie wiedział, czy potrafi go udzielić, choć Obi-Wan z pewnością był na to gotów. Gdyby w takich okolicznościach przyjął chłopaka z powrotem, nie zachowałby się wobec niego, jak należy. Może lepiej, żeby Kenobi poszukał sobie nowego mistrza.

„Porozmawiam z nim. Kiedy nabiorę pewności, co chcę powiedzieć”.

Nagle światła w tunelu nieco przygasty. Obi-Wan i Qui-Gon wymienili zdziwione spojrzenia. Chwilę później zabzyczał komunikator rycerza. Z urządzenia rozległ się rzeczowy głos Tahl.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

- Sytuacja się rozwija.

- Zauważyłem. Zaraz będziemy na miejscu. - Jedi odwrócił się do chłopaka. Przemówił do niego łagodnie, żeby zatrzeć złe wrażenie wywołane ostrymi słowami. - Nie sądzę, by Tahl sprzymierzyła się z Xanatosem - powiedział. - Ale możesz mieć rację co do istnienia szpiega. Trzeba mieć to na uwadze.

Obi-Wan skinął głową. Nie odzywał się, gdy pośpiesznie wracali do kwatery Tahl.

Kobieta siedziała przy biurku, trzymając na kolanach stos arkuszy danych.

- Rozmawiałam właśnie z Miro - oznajmiła. - Próbowałam naprawić wentylację w skrzydle zajmowanym przez starszych uczniów. Kiedy zaczął robić to, co należało, zasilanie wszystkich świateł w Świątyni spadło o połowę. W dodatku w jadalni zepsuł się układ chłodniczy. W tej chwili nad tym pracuje.

- Oświetlenie przygasło na wszystkich piętrach? - spytał Qui-Gon.

Przytaknęła. Na jej twarzy pojawił się cień uśmiechu.

- Mamy teraz niemal równe szansę. Oboje musimy pracować w ciemności.

- Niezupełnie równe - odparł rycerz, a w jego tonie pobrzmiwała wesołość. - Wciąż jesteś ode mnie mądrzejsza.

Uśmiechnęła się szeroko.

- Ale nie to miałam na myśli, mówiąc o rozwoju sytuacji. Dowiedziałam się czegoś o Korporacji Pozaplanetarnej. Proszę. Wydrukowałam ci te informacje. - Podała mu arkusze.

Rycerz popatrzył na nie z uwagą. Były to rzędy liczb i nazwy przedsiębiorstw.

- Musisz mi powiedzieć, o co w tym chodzi. Wiesz,



## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

że nie znam się na galaktycznych finansach.

- Korporacja nie ma takiej płynności finansowej, jak się wydaje - wyjaśniła, bębniąc palcami o blat. - Nie udana operacja górnicza na nieprzyjaznej planecie mocno nadszarpnęła jej budżet. Xanatos nie chciał przyznać się do porażki i pompował w ten projekt coraz więcej pieniędzy. Pojawiła się plotka, że potajemnie splądrował skarbiec na swojej ojczystej planecie Telos.

Qui-Gon przyglądał się liczbom, które nic mu nie mówiły. Ale cyfry nie były ważne w przeciwieństwie do tego, co odkryła Tahl. Skoro Xanatos był bliski bankructwa, do ataku na Świątynię popchnęła go nie tylko żądza zemsty, ale także pragnienie zysku.

„Zawsze kierują nim jakieś ukryte pobudki...”.

- Vertex - powiedział cicho.

- Oczywiście – westchnęła.

Obi-Wan popatrzył na nich zdziwiony.

Rycerz pomyślał przez chwilę. Yoda zdradził mu tajemnicę. Ale chłopak też musi ją poznać, jeśli ma im pomagać. Opowiedział mu o zgodzie Jedi na przechowanie verteksu.

- Za bardzo skupiliśmy się na teorii, że chodzi o zemstę - stwierdził. - Motywacja Xanatosa jest bardziej złożona. Dlaczego miałby tak się narażać tylko dla osobistej satysfakcji? Za to zniszczenie Świątyni i wyniesienie z niej fortuny może już być dla niego grą wartą świeczki.

- Pomieszczenie skarbcza znajduje się pół poziomu pod salą posiedzeń Rady - powiedziała Tahl. - Czy to nie dziwne, że skrzydła były po kolei zamykane? Teraz wszystkich przeniesiono do budynku głównego. To na pewno nie przypadek.

- Xanatos coś knuje - Qui-Gon zamyślił się. - Ma nadzieję, że jeśli zgromadzimy się w jednym miejscu, to

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

łatwiej nas pokona. Ale jak?

Drzwi otworzyły się z sykiem i do pokoju wszedł 2J, niosąc tacę.

- Przyniosłem pani obiad, sir Tahl - oznajmił.

- Nie jestem głodna.

- Ciasto proteinowe, owoc i...

- Postaw to i już - rozkazała roztargnionym tonem, wciąż rozmyślając o Xanatosie.

Robot postawił tacę i zabrał się do porządkowania biurka.

- Wkrótce się dowiemy, co planuje - powiedziała kobieta.

2J przeniósł plik papierów z jednego końca blatu na drugi.

Qui-Gon wstał.

- Tahl, czy 2J mógłby przyprowadzić Bant? Musimy z nią porozmawiać.

Zwróciła ku niemu twarz, na której malował się wyraz zaskoczenia.

- Bant?

- Wyjaśnię, o co chodzi, kiedy tu przyjdzie - powiedział znacząco.

- 2J, przyprowadź Bant z tymczasowej kwatery - poleciła Tahl.

- Poczekam na tacę, sir - zaproponował robot.

- Teraz - odparła ostro.

Niedługo wrócę - oznajmił 2J, spiesząc do drzwi.

Kiedy te się zamknęły, kobieta odwróciła się do rycerza.

- Co to miało znaczyć?

- Skąd masz 2J? - zapytał Qui-Gon.

- Mówiłam ci, że postarał się o niego Yoda - odpowiedziała.

Czy przyprowadził go osobiście? - naciskał Jedi.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Skinęła głową.

Czemu pytasz?

- To było tylko parę dni po naszym powrocie z Melidy/Daan. - Zamyślił się. - Czy kiedykolwiek straciłaś na dłużej kontakt z robotem?

Jęknęła.

- Żartujesz? Zawsze płacze się pod nogami. - Nagle zmarszczyła czoło. - Oprócz drugiego dnia. Potrzebowałam go, żeby mnie zaprowadził do północnego skrzydła. Ale nie mogłam go znaleźć przez parę godzin. Twierdził, że musiał wziąć udział w jakimś szkoleniu. Do czego zmierzasz?

Wyglądała na zdziwioną, ale Obi-Wan domyślił się już, o co chodzi.

- Robot pojawił się w tym samym czasie, kiedy na stąpiły pierwsze kradzieże - wyjaśnił jej.

- Chcecie powiedzieć, że 2J to złodziej? - spytała. - Chyba za bardzo rzuca się w oczy.

- Nie, nie jest złodziejem - powiedział Qui-Gon. - Ale być może znaleźliśmy szpiega.

- Musimy mieć pewność - stwierdził Kenobi. - Jeśli wyłączymy robota na jakiś czas...

- Niewykluczone, że znajdziemy nadajnik - dokończył rycerz. - Nie możemy pozwolić jednak, żeby Xanatos dowiedział się o naszych domysłach.

Umysł Tahl pracował na pełnych obrotach, przetwarzając te skrótowe myślowe.

- Jak mamy wyłączyć 2J, nie wzbudzając podejrzeń? Chłopak uśmiechnął się.

- To proste. Wystarczy, że będziesz zachowywała się naturalnie.

Tahl obróciła głowę w jego stronę.

- Co masz na myśli?

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

- Robot wyraźnie cię denerwuje - odparł. - Wywołaj sprzeczkę i wyłącz go pod pretekstem, że masz już dosyć.

Powoli jej twarz zaczął rozjaśniać uśmiech.

- Już to robiłam.

- Bardzo sprytne - stwierdził Qui-Gon z aprobatą w głosie. - Zrobimy to, kiedy wróci.

Po kilku minutach 2J pojawił się z powrotem.

- Nie mogę znaleźć Bant. Jeśli wolno mi coś powiedzieć, sir Tahl, nie sądzę, że powinna mnie pani odsyłać. Moja pomoc może zawsze okazać się potrzebna. Na przykład na podłodze leżą arkusze danych, o kilka centymetrów od pani lewej stopy...

- Wiem o tym - ucięła Tahl. - Qui-Gonie, może usiądziesz? - Wstała, szerokim gestem wskazując krzesło. Taca z jedzeniem, którą wcześniej przyniósł robot, trzasnęła o podłogę. Obi-Wan rzucił się, żeby ją podnieść, ale rycerz go powstrzymał.

- Pani obiad! - 2J skoczył do przodu. - Stał dziesięć centymetrów na prawo od...

- Dość tych bredni! - krzyknęła. - Jeśli nie wyłączysz swojego wokodera, zrobię to za ciebie!

- Ale wtedy nie będzie się pani w stanie swobodnie poruszać! - zaprotestował 2J.

- Za to będę w stanie myśleć! - odpaliła. Wyciągnęła rękę i wyłączyła całego robota.

Zapadła cisza. Tahl uśmiechnęła się szeroko.

- Czy wypadłam wystarczająco naturalnie? Qui-Gon postąpił naprzód i zaczął szczegółowo sprawdzać 2J.

- Tutaj - powiedział po chwili.

- W samym złączu serwomotora miednicowego. Nadajnik.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Czy jednocześnie rejestruje i wysyła sygnał? - spytała kobieta.

- Tak - potwierdził rycerz. - Domyślam się, że Xanatos ma jakiś sygnalizator, który powiadamia go o ważnej rozmowie. Mógł zaprogramować parę słów-kluczy, takich jak moje imię albo imię Yody, jego własne czy Brucka - może ich być wiele. Dzięki temu nie musi słuchać wszystkiego, co się u ciebie dzieje, tylko tego, co dla niego ważne. - Qui-Gon obejrzał nadajnik. - To urządzenie przesyła zarówno dźwięk, jak i obraz.

- Zatem Xanatos przez cały czas wiedział, co zamierzamy - stwierdziła Tahl, opadając z powrotem na krzesło. - Śledził każdy nasz krok. To zła wiadomość.

- Wcale nie - powiedział cicho Qui-Gon. - Teraz nie musimy go już ścigać. Sam do nas przyjdzie.

## ROZDZIAŁ 12

Oui-Gon spojrział na Obi-Wana. - Idź do tymczasowego internatu. Wybierz jakiegoś starszego ucznia podobnego wzrostem i posturą do ciebie. A później wróć tutaj. Tak szybko, jak zdołasz.

Nie tracąc czasu na odpowiedź, chłopak wybiegł z kwatery Tahl i popędził do windy. Pojechał na poziom, na którym uczniowie urządzili prowizoryczne sypialnie, i zaczął pospiesznie szukać kogoś w tłumie. Wiedział już, kogo wybierze. Jego przyjaciel Garen Muln miał tę samą posturę, a poza tym spore umiejętności.

- Szukasz mnie? - Bant wyłoniła się z masy uczniów, którzy byli zajęci składaniem pościeli.

Obi-Wan wciąż się rozglądał.

- Szukam kogoś, kto pomoże mnie i Qui-Gonowi - odparł.

- Ja mogę pomóc! - powiedziała z zapalem w srebrnych oczach. - Chętnie zrobię coś dla Qui-Gona.

Zazdrość, którą próbował w sobie zdusić, wybuchnęła z całą mocą. Cierpienie i tęsknota, które odczuwał, przerodziły się w coś, nad czym przestał panować. Na widok jej niekrytego entuzjazmu ogarnęła go taka wściekłość, jakiej jeszcze nigdy nie czuł.

- Tak, na pewno - powiedział zjadliwie. - Z pewnością wykorzystasz każdą okazję, żeby się wykazać. Udo-

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

wodnić mu, jak bardzo cię potrzebuje.

Blask w jej oczach zgasł.

- Co masz na myśli?

- To, że chcesz zostać jego Padawanem - odparł gwałtownie. - To jasne. Wciąż się starasz zrobić na nim wrażenie. Bez przerwy za nim łazisz.

Pokręciła głową.

- Chciałam tylko pomóc. Nie próbuję zostać jego Padawanem. To ty nim jesteś.

- Wcale nie. Zrozumiałem to dzięki tobie. Zawiodłem go. Więc może zamiast mnie zasługuje na kogoś takiego jak ty.

- To nie tak... - szepnęła.

Spostrzegł Garena. Zawołał go po imieniu i skinął ręką.

- Potrzebujemy twojej pomocy - powiedział, gdy przyjaciel podszedł bliżej.

- Obi-Wanie... - zaczęła Bant.

- Nie mam czasu na gadanie - powiedział szorstko.

Skinęła głową. Na jej twarzy malowało się cierpienie.

Odwróciła się szybko i odeszła.

- Co jej powiedziałaś? - spytał Garen i postąpił krok za nią. - Zraniłaś jej uczucia.

Obi-Wan chwycił go za ramię

- Szkoda czasu, żeby teraz iść za nią. Qui-Gon cię potrzebuje.

Wyprowadził go z tymczasowej sypialni. Zaczął żałować swoich ostrych słów. Celowo poprosił Garena o pomoc w obecności dziewczyny, żeby sprawić jej przykrość.

Dezaprobata we wzroku przyjaciela zarazem irytowała go i wzbudzała w nim poczucie winy. Garen milczał, gdy winda, szumiąc cicho, wiozła ich na górę.

„Kiedy będzie po wszystkim, przeproszę Bant - po-

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

myślał. - Pozwoliłem, żeby zawładnęła mną zazdrość. Naprawię to".

Oświetlenie korytarza przed kwaterą Tahl wciąż było przygaszone. Chłopak zobaczył Qui-Gona, który stał przy drzwiach, zwrócony do nich plecami.

- Przyprowaździłem Garena Mulna - oznajmił mu. Mężczyzna odwrócił się. Okazało się, że to Ali-Alann.

- Przepraszam - powiedział Obi-Wan. - Myślałem, że to Qui-Gon.

Rycerz wyszedł z pomieszczenia.

- Tak właśnie miałeś pomyśleć.

Przyjrzał się Garenowi.

- Nadajesz się - mruknął.

- Chętnie ci pomogę, ale co mam robić? - zapytał Ali-Alann z szacunkiem.

- Niewiele - odparł Jinn. - Musisz na krótki czas zostać mną, to wszystko. A Garen wcieli się w Obi-Wana.

Chłopak skinął głową. Podobnie jak Ali-Alann, wyczuł powagę w jego głosie

- Obi-Wan i ja sporządzimy nagranie naszych głosów - ciągnął rycerz. - Odtworzycie je, kiedy robot-przewodnik Tahl będzie w pobliżu. Potem udacie się na poszukiwanie intruzów. Ale ich nie znajdziecie.

- Dlaczego nie? - spytał Garen.

- Bo to my ich znajdziemy - odpowiedział Qui-Gon, kładąc rękę na ramieniu byłego ucznia. W jego oczach płonął gniew. - Skończymy tę zabawę.

Dotyk dłoni rycerza i jego zdecydowane słowa sprawiły, że Kenobiego przeszedł dreszcz. Zachował się nie w porządku wobec Bant. Pochwały wynikały tylko z dobroci Jinna. Nie oznaczały, że chce uczynić z niej swego Podawana, ani też nie przekreślały szans chłopca. Rycerz po-



## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

prostu dostrzegł jej siłę i chciał pomóc w jej rozwoju.

Obi-Wan zrozumiał, że to nie Bant stała między nimi, lecz uczucia Qui-Gona. Wiedział o tym. Tylko nie chciał przyjąć tego do wiadomości.

- Trzeba zamienić się ubraniami - powiedział rycerz.  
- Weźmiemy wszystko, co mają na sobie i przy sobie. Nie wolno lekceważyć Xanatos. Podobieństwo musi być tak bliskie, jak to tylko możliwe.

Przy drzwiach nagle pojawiła się Tahl. Utkwiła niewidzące oczy dokładnie w Qui-Gonie. Miała wyjątkową umiejętność odnajdywania ludzi po głosie.

- Chyba- mamy kłopot - powiedziała. - Bant zniknęła. Wie, że nie wolno jej chodzić po Świątyni bez pozwolenia.

Garen i Obi-Wan popatrzyli po sobie. Wiedzieli, dlaczego tak się stało.

W tej samej chwili zabrzmiał sygnał komunikatora. Jedi uruchomił urządzenie.

- Jak miło znów z tobą rozmawiać, Qui-Gonie. Wszyscy zamarli. Po jawnej drwinie w głosie nawet Ali-Alann i Garen zorientowali się, że to Xanatos.

- Czego chcesz?

- Mojego śmigacza - odparł tamten gładko. - Ma stać zatankowany na lądowisku w kosmoporcie. I niech nikt mnie nie śledzi.

- Dlaczego mam ci go dać? - spytał rycerz z pogardą.

- Hmm... Ciekawe pytanie. Może dlatego, że w tunelu wpadłem na twoją koleżankę. Myślę, że ta rybdziewczyna zostanie tu przez pewien czas. Chyba że spełnisz warunki.

Obi-Wan natychmiast zrozumiał, o kim mówi Xanatos. O Bant. Porwał ją.

Qui-Gon z całej siły ścisnął komunikator. Chłopak

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

zdziwił się, że urządzenie nie pękło. Tahl chwyciła się framugi. Garen postąpił krok naprzód, jakby za pośrednictwem komunikatora mógł rzucić się na Xanatos. Tylko Kenobi się nie poruszył. Krew ścięła się w nim jak lód, a mięśnie zamieniły w kamień.

- Umowa stoi? - spytał Xanatos. - Śmigacz i odsyłam wam dziewczynkę. Daję na to piętnaście minut. To wszystko.

- Skąd mam wiedzieć, że naprawdę masz Bant? - zapytał rycerz.

Kilka sekund później z urządzenia rozległ się mocny, wysoki głos.

- Nie rób tego, Qui-Gonie. Nic mi nie jest. Nie chcę, żebyś...

Głos dziewczynki został ucięty w pół zdania. Komunikator zgasł.

## ROZDZIAŁ 13

Qui-Gon wkroczył do kwatery Tahl, żeby się z nią naradzić. Za nim weszli Ali-Alann i Garen. Obi-Wan był nadal niezdolny do jakiegokolwiek ruchu.

Miał wrażenie, że jego ciało przejęło nad nim kontrolę i przestało słuchać umysłu. Chociaż zdecydowanie starał się zmusić nogi do marszu, nic z tego nie wychodziło. Nie przeżywał niczego takiego wcześniej, ani podczas walki, ani wtedy, gdy Cerasi zginęła na jego oczach.

Myśli przebiegały mu przez głowę jak dane pojawiające się na ekranie.

„To moja wina. Moja. Bant zginie. Zginie. Xanatos jest bezlitosny. Zabije ją. Wszystko przeze mnie”.

Bant i Cerasi połączyły się w jego umyśle. Żal przerodził się w wewnętrzne wycie. Rozdzierał mu wnętrzności i gardło. Nie mógł nic na to poradzić.

Ogarnęła go tęsknota za Cerasi i poczuł się jak w tamtej chwili, gdy zobaczył, że w jej kryształowych zielonych oczach gaśnie życie. Stracił ją na zawsze. Przez resztę swoich dni będzie o niej myślał, potrzebował jej, odwracał, żeby coś jej powiedzieć, pragnął nawiązać z nią kontakt... i nigdy mu się nie uda.

Kochał Bant tak samo jak Cerasi. Jak mógł wypowiedzieć te ostre słowa? Jak mógł podejrzewać najbardziej kochającą istotę, jaką znał, o spisek przeciwko sobie? Nigdy nie próbowałyby zająć jego miejsca u boku Qui-Gona. Był tego tak samo pewien jak własnego imienia. Przemawiała przez niego gorycz, a także zmęczenie, wstyd i wszystko poza jednym - szczerością.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Dziewczynka zawsze mówiła szczerze. Była wspaniałą przyjaciółką.

A teraz ją straci. Na zawsze.

„To moja wina”.

Jeśli Bant zginie, żal go zniszczy.

Pochylił głowę i zaczął patrzeć na podłogę. Serce waliło mu tak, jakby przed chwilą wziął udział w bitwie. Zdławił własną panikę, ale nie potrafił jej z siebie wyrzucić. Coraz mocniej ścisnęła go za gardło.

Usłyszał zbliżające się kroki, które po chwili ucichły. Rozpoznał chód Qui-Gona.

„Nie. Nie pozwolę, żeby zobaczył mnie w takim stanie”.

Z wysiłkiem wziął się w garść. Panika była zbyt rzeczywista. Strach dusił go, wywoływał skurcze mięśni. Nie mógł się ruszyć.

Zobaczył przed sobą buty rycerza. Ku jego zaskoczeniu wysoki mężczyzna przykucnął. Jego głos odezwał się bardzo blisko.

- W porządku, Obi-Wanie - powiedział. - Rozumiem.

Chłopak pokręcił głową. Qui-Gon nie mógł rozumieć.

- Nigdy nie obawiaj się swoich uczuć. Poprowadzą cię, jeśli umiesz je kontrolować.

- Nie... nie umiem. - Obi-Wan z trudem wypowiedział słowa. Nie znosił przyznawać się przed dawnym mistrzem do swojej słabości. Ale nie mógł kłamać.

- Owszem, umiesz - zaproponował Jedi tym samym łagodnym tonem. - Wiem, że umiesz. Jesteś Jedi. Skup się. Dotrzesz do źródła swojego wewnętrznego spokoju. Nie próbuj zdławić strachu. Nie pozwól, by cię pochwycił. Daj mu przepłynąć przez siebie, a wtedy cię opuści. Oddychaj.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Odetchnął. Panika trochę poluzowała uścisk. Znów wypuścił powietrze i poczuł, jak lęk się unosi. Tym razem z nim nie walczył. Wyobraził sobie, że niesiony jego oddechem opuszcza ciało. Napięte mięśnie nieco się rozluźniły.

- Uratujemy Bant - mówił dalej rycerz. - Pokonamy Xanatosą. Zwyciężymy go.

Przerażenie ustępowało. Ale nie wstyd.

- Zraniłem ją - wyrzucił z siebie urywane słowa. - To przeze mnie uciekła.

- Ach. - Qui Gon zawahał się. - Wysłałeś ją do Xanatosy? Nie należy surowo oceniać przyjaciół. To powód do przeprosin. Ale nie do odpowiedzialności za to, co dzieje się później. Bant o tym wie. Jej porwanie to nie twoja wina i pierwsza ci to powie. Zdaje sobie sprawę, że nie powinna sama wchodzić do tuneli.

Obi-Wan wciąż wpatrywał się w podłogę. Niczym tonący tratwy chwycił się spokoju rycerza. Starał się odnaleźć podobny stan ducha w sobie. Wiedział, że Qui-Gon gorączkowo pragnie ocalić dziewczynkę i nie może się doczekać, by wygnać Xanatosę ze Świątyni. A jednak przykucnął przy nim i czekał, aż minie jego strach.

- Chcesz powrócić do Jedi - ciągnął. - Więc teraz bądź Jedi. To najważniejszy moment. Najgorsze są te chwile, gdy trzeba postępować zgodnie z kodeksem. Odrzuć więc wątpliwości. Pozwól, by przeniknęła cię Moc.

Chłopiec podniósł głowę i napotkał pewne spojrzenie Jinna. Czuł, jak Moc przepływa pomiędzy nimi, gromadzi się, otacza ich. Wiedział, że razem mogą pokonać Xanatosę. Potrafił odrzucić na bok wątpliwości i uwierzyć.

Rycerz dostrzegł przemianę na jego twarzy.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

- Jesteś gotów?

Skinął głową.

- Więc chodź. - Qui-Gon wstał. Obi-Wan przekonał się, że może już bez trudu ruszać nogami.

- Co zrobimy? - spytał.

- Kiedy nieprzyjaciel uderza znienacka, wszystko się zmienia - stwierdził Jedi. - Ale jeśli masz dobry plan, nie ma powodu z niego rezygnować.

## **ROZDZIAŁ 14**

Tahl wysłała 2J z jakimś poleceniem, a w tym czasie Qui-Gon i Obi-Wan zamienili się ubraniami z Ali-Alannem i Garenem.

- Masz za duże buty - stwierdził Garen,, człapiąc po pomieszczeniu.

- Nie. To ty masz za małe - odparł Kenobi, krzywiąc się.

Qui-Gon i Tahl stali w kącie, rozmawiając cicho przez komunikator z Miro Daroonem. Ich głosy mieszały się, przerywały sobie nawzajem, stawały się raz rzeczowe, raz gwałtowne. Umawiali się co do strategii, ustalali, co znajdzie się na nagraniu.

Kiedy się rozłączyli, Obi-Wan i rycerz parę razy przećwiczyli to, co mają powiedzieć. Jedi pouczał chłopaka, że należy zachować naturalny rytm rozmowy. Powinni się wahać i wtrącać nawzajem w swoje kwestie. Ale przekaz musi być dokładny.

Rozmowa miała zostać nagrana w korytarzu, żeby poziom hałasu i odgłosy z zewnątrz odpowiadały miejscu, w którym 2J miał ich rzekomo podsłuchiwać. Ali-Alann i Garen ustawili się na jego przeciwległych końcach, pilnując, żeby nikt nie przechodził. Wypatrywali szczególnie robota.

Kiedy te przygotowania zostały poczynione, Obi-Wan poczuł, że narasta w nim napięcie. Dzięki rycerzowi pozbył się strachu. Teraz musiał natomiast odnaleźć źródło spokoju. Nie mógł się doczekać starcia z Bruckiem i Xanatosem. Ale niecierpliwość była w walce wrogiem, nie sprzymierzeńcem. Qui-Gon wałkował to z nim wiele razy. Chłopak próbował się

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

wzorować na jego opanowaniu. Wydawało się, że Jedi nigdzie się nie spieszy, ale Kenobi dostrzegał szybkość, z jaką się poruszał i mówił. W krótkim czasie wszyscy wiedzieli już, co mają robić, i zajęli swoje miejsca.

Jinn uruchomił ścieżkę głosową.

- Musimy porozmawiać, Obi-Wanie. Trzeba działać szybko. Xanatos na pewno zabrał Bant z tuneli. Zacznie my poszukiwania od północnego skrzydła Świątyni. Wzięłeś sensory podczerwieni?

- Mam je tutaj - odparł chłopak. - Gdzie będą pozostałe grupy poszukiwawcze?

- Zaczną od najwyższego piętra w północnym skrzydle, a my od najniższego. Spotkamy się pośrodku, po czym całkowicie zamkniemy skrzydło i przejdziemy do południowego. W razie czego złapiemy ich w potrzask.

- Nie rozumiem, dlaczego mamy zostawić na lądowisku śmigacz dla Xanatosa - zaprotestował Obi-Wan. - Po co dawać mu to, czego żąda?

- Bo może to sprawdzić. Nie chcemy narażać Bant. Cierpliwości. Xanatos nie dotrze do pojazdu.

- Nic na to nie poradzę - powiedział gniewnie, podnosząc głos. - Chcę z nimi walczyć!

Qui-Gon nakazał mu udawanie zniecierpliwienia. Chciał, by przeciwnik pomyślał, że chłopak ledwo panuje nad sobą. Jeśli zlekceważy Obi-Wana, mogą uzyskać przewagę w nadchodzącym starciu.

- Musisz się opanować - zbeształ go rycerz. - Teraz, podczas poszukiwań, pamiętaj, że Miro wyłączy zasilanie. Nie możemy ryzykować, że w tym czasie padną kolejne systemy. Tymczasem Miro uruchomi program, który znajdzie wszystkie pluskwy.

- W ogóle nie będzie zasilania? - spytał.

- Zgadza się. Miro musi wyłączyć systemy wodociąg-



## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

gowe, komunikacyjne, zasilające, a na końcu układy bezpieczeństwa. Przerwa potrwa dwanaście minut. Później znów wszystko zostanie uruchomione w odwrotnej kolejności. To konieczne ryzyko. A teraz chodź ze mną do północnego skrzydła.

Odeszli w kierunku windy. Kiedy zniknęli za rogiem, Qui-Gon zatrzymał ścieżkę głosową.

Oddał ją Ali-Alannowi i Garenowi. Za parę chwil Tahl przywoła 2J. Ali-Alann i Garen wcielią się w Qui-Gona i Obi-Wana, po czym odtworzą rozmowę, gdy robot znajdzie się wystarczająco blisko. Rycerz i chłopiec zyskają czas, żeby urządzić zasadzkę na Xanatosą.

Jedi liczył na to, że Xanatos będzie nasłuchiwał, żeby się przekonać, czy jego żądania zostaną spełnione. Dzięki przesłanemu nagraniu pomyśli, że ma wolną drogę.

- Wy dwaj musicie udawać, że postępujecie zgodnie z planem - powiedział Qui-Gon. - Zaczniście szukać w północnym skrzydle. Starajcie się trzymać słabo oświetlonych miejsc na wypadek, gdyby Xanatos albo Bruck zechciał wam się przyjrzeć.

Kiwnęli głowami.

- A co ja mam robić? - zapytała cicho Tahl.

- Twoja rola jest skończona, moja droga - odparł rycerz. - Teraz wszystko w rękach moich i Obi-Wana.

- Niech Moc będzie z wami - mruknęła.

- Niech będzie z nami wszystkimi - odpowiedział cicho. Skinął na chłopca i obaj ruszyli do windy.

- Dokąd idziemy? - spytał Obi-Wan.

- Do ostatecznego celu Xanatosy - wyjaśnił Qui-Gon. - Wszystkie jego działania wiodły w to miejsce. Schwytanie Bant okazało się tylko szczęśliwym zrzędzeniem losu, bo dzięki niej może odzyskać pojazd. Wiedział, że Miro będzie w końcu musiał wyłączyć cały

### 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

rdzeń zasilania, a także systemy zabezpieczające. Zamierza uderzyć właśnie w ciągu tych kilku cennych dla niego minut.

„No jasne!”.

- Pójdzie do skarbcza po vertex - powiedział chłopak.

- A my będziemy na niego czekali - dodał Jedi złowrogo.

## ROZDZIAŁ 15

Pomieszczenie skarbcza przypominało sejf. Nie można się było do niego dostać windą, lecz tylko krótkimi schodami prowadzącymi w dół z Sali posiedzeń Rady Jedi. Wstęp do skarbcza mieli tylko członkowie Rady, którzy przed wejściem poddawali się skanowaniu siatkówki. Należało uzyskać pozwolenie, które kodowano w systemie centralnym.

Dzięki przebraniom Ali-Alanna i Garena zyskali czas konieczny na przygotowanie zasadzki. Yoda umożliwił im wejście do środka przed wyłączeniem zabezpieczeń. Korytarz przed salą był wąski i pogrążony w mroku, ponieważ moc oświetlenia zmniejszono do połowy.

- Za trzy minuty Miro wyłączy zasilanie – powiedział Qui-Gon. – Xantos i Bruk przyjdą przez jeden z przewodów wentylacyjnych. Nie zwlekaj z atakiem. Efekt zaskoczenia będzie miał kluczowe znaczenie. Ale nie uruchamiaj miecza zbyt wcześnie, bo blask uprzedzi ich, że ktoś na nich czeka.

Obi-Wan skinął głową. Zacisnął palce na broni, obserwując sufit. Pocił się powodu braku wentylacji.

Dłoń ślizgała się po rękojeści. Szybko wytarł ją o poję tuniki.

Próbował naśladować spokój rycerza, ale kiepsko mu to wychodziło. Nie wiedział, skąd biorą się te kłopoty z panowaniem nad sobą. Każdy jego nerw płonął żywym ogniem. Mógł myśleć tylko o Bant. Czy jeszcze żyła?

Na tę myśl znów ogarnęło go przerażenie. Starał mu się przeciwstawić. Uratują dziewczynkę. Pokonają Xanatosą. Ich wróg nie był niezwyciężony. Ufał w siłę i mądrość Qui-

Gona.

Nagle światła zgasły. Chłopak wzdrygnął się, chociaż wiedział, że tak się stanie, gdy Miro wyłączy zasilanie główne. Zmusił umysł do zachowania równowagi.

Cichy dźwięk, który rozległ się ponad ich głowami, stanowił sygnał, że ktoś dostał się do systemu wentylacyjnego. Qui-Gon utkwił wzrok w kanale, którego wylot znajdował się najbliżej wejścia do skarbcza.

Chwilę później krata odsunęła się na bok. Z kanału wyskoczyli Xanatos i Bruck. Ich czarne ubrania wtapiały się w ciemność. Jedynymi jasnymi plamami były białe włosy Brucka związane w koński ogon i blada skóra Xanatososa.

Obi-Wan i Qui-Gon poruszali się razem, jakby stanowili jedność. Rzucili się naprzód, włączając miecze świetlne.

Zdumienie, które odmalowało się na twarzy Xanatososa, stanowiło powód do zadowolenia. Wydał z siebie zduszony, pełen wściekłości okrzyk i skoczył w tył, sięgając po broń.

Bruck nie był tak szybki. Cofnął się niemrawo i potknął. Złapał miecz, ale Qui-Gon lekkim ruchem wytrącił mu go z ręki, nawet nie dotykając skóry. Nie chciał skrzywdzić chłopca, tylko go złapać.

Kenobi ruszył na Xanatososa, a rycerz zachodził go od drugiej strony.

Tym razem jednak przeciwnik ich zaskoczył. Zamiast rzucić się do ucieczki, skoczył naprzód i chwycił Brucka. Przyłożył czerwoną, świetlistą klingę do szyi chłopca.

- Ani kroku dalej - powiedział, patrząc na nich wyzywająco. - Wiesz, że to zrobię, Qui-Gonie.

- Xanatos? - Chłopiec trząsnął się ze strachu.

- Milcz - uciał tamten. - Teraz mam dwoje zakładników - ciągnął. - Chcesz poświęcić dwie niewinne istoty?

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Jedi wykonał nieznaczny ruch w kierunku Obi-Wana. Chłopak poczuł wzbierającą Moc. Dawny mistrz próbował mu coś przekazać. Ale co?

„Jeśli masz dobry plan, nie ma powodu z niego rezygnować”.

Przypomniawszy sobie, że miał wydawać się niecierpliwym, bliski utraty panowania nad sobą. Wtedy Xanatos nie będzie uważał go za zagrożenie.

- Zamierzasz go wypuścić po tym wszystkim? - krzyknął, wkładając w głos całą desperację, na jaką było go stać. - Bruck mnie nie obchodzi! Do ataku!

- Jaki bezwzględny - prychnął Xanatos. - Nauczył się tego od ciebie?

Obi-Wan ruszył na niego z krzykiem. W tej samej chwili Jedi skoczył naprzód. Xanatos brutalnie odepchnął Brucka od siebie, starając się wykorzystać go w charakterze tarczy przed atakiem Kenobiego. Niemal jednocześnie zrobił krok do przodu, żeby odparować pierwszy cios Qui-Gona.

Bruck upadł na podłogę i sięgnął po broń. Obi-Wan rzucił się, żeby mu to uniemożliwić, ale tamten już podniósł miecz i skoczył na równe nogi.

- Zabij go - syknął do niego Xanatos. - Natychmiast!

Bruck zaczął uciekać w stronę końca korytarza.

- Za nim! - ryknął rycerz.

Obi-Wan puścił się biegiem, ale Xanatos stanął na drodze i zamachnął się na niego mieczem. Chłopak sparował wprawdzie gwałtowny cios, ale jego siła odrzuciła go w tył. Zaczął atakować przeciwnika, ten odpierał jednak każde uderzenie, wykonując jednocześnie obroty i unikając ataków Jinna.

Z ponurą miną Qui-Gon zwiększył tempo, nacierając

### 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

na niego nieustępliwie, raz za razem, dzięki czemu chłopiec zyskał większą możliwość manewru.

Nie chciał zostawić dawnego mistrza sam na sam z Xanatosem. Ale musiał zatrzymać Brucka. Wybór był bardzo trudny, ale musiał się zdecydować.

Puścił się biegiem, żeby ratować Bant. Qui-Gon został za jego plecami.

## ROZDZIAŁ 16

Oui-Gon czuł, jak gniew przeciwnika wzbiera w powietrzu niczym mroczna fala. Jednak nie odpowiedział na nią gniewem.

Kiedyś nienawidził Xanatosa, ale rycerzowi Jedi nie wolno żyć z tym uczuciem. Nie żywił więc nienawiści wobec wroga. Chciał go tylko powstrzymać, I to ich różniło. Wiedział, że Xanatos chce wywołać w nim złość i gniew. Najbardziej ze wszystkiego pragnął udowodnić, że Oui-Gon Jinn może złamać kodeks Jedi. Uznałby to za swoje zwycięstwo.

Rycerz wciąż pamiętał o celu walki i zachowywał spokój nawet wtedy, gdy skakał, robił przewroty, nacierał to z jednej, to z drugiej strony. Siła jego woli zmagala się z siłą woli przeciwnika.

Xanatos wykonał dwa salta w tył, po czym przełożył broń z ręki do ręki i zadał cios pod innym kątem. Była to nowa umiejętność. Potrafił teraz trzymać miecz dwiema rękami. Jedi musiał uważać na nagłe zmiany w sposobie walki. Sparował uderzenie, zasłaniając się klingą, po czym wykonał obrót, żeby zadać pchnięcie mierzone w policzek. Przeciwnik cofnął się, unikając ciosu. Ale rycerz już zmieniał pozycję. Następne cięcie minęło Xanatosa o włos. W jego oczach pojawiło się niezadowolenie.

Xanatos odwrócił się i zaczął uciekać. Qui-Gon pośpieszył za nim. Szybko wbiegł po schodach i wpadł do sali posiedzeń.

Moc ostrzegła go, by się uchylił, więc skoczył w lewo

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

i przetoczył się po podłodze. Mały stół, napędzany siłą Mocy, rozbił się o ścianę tuż za nim. Qui-Gon zgiał się wpół i ekran, który poleciał za stołem, roztrzaskał mu się nad głową. Skoczył do przodu, by natrzeć na przeciwnika serią błyskawicznych ciosów.

- Wiek spowalnia twoje ruchy - odezwał się Xanatos, ciężko dysząc. - Pięć lat temu załatwiłbyś mnie już pod skarbcem. Teraz jestem od ciebie szybszy.

- Nie - odparł Qui-Gon, gdy klingi ich mieczy spotkały się. - Tylko więcej gadasz.

Krążył wokół niego, czekając na błąd. Przeciwnik wciąż się poruszał tak, by między nimi zawsze stały krzesła. Używając Mocy, spowodował, że jedno z nich zaczęło sunąć po podłodze, aż uderzyło o ścianę. Następnie wybił się do góry.

Zaciekłość pojedynku wzrosła. Raz za razem miecze uderzały o siebie, gdy obaj walczący starali się zyskać przewagę.

- Poddaj się - warknął Xanatos. - Wtedy daruję ci życie. Inaczej cię zabiję, a potem zabiorę vertex. Twoi kochani Jedi będą musieli radzić sobie sami.

Qui-Gon zablokował zamaszyste cięcie.

- Drobne błędy zawsze prowadziły cię do zguby.

- Ja... nie... popełniam... błędów - wychrypiał Xanatos. Impet ataku Jinna zmusił go, by się cofnął o krok.

- Twoje stopy cię zdradzają - odparł rycerz, wykorzystując przewagę i zadając następny cios. - Nawet nie wiesz, że pokazujesz mi swój następny ruch. Zauważ te drobne skręty swojego ciała. Przenosisz ciężar na lewą nogę. Zaraz zrobisz krok w lewo.

Przeciwnik zmienił kierunek, ale Jedi, przygotowany na tę reakcję, ruszył do przodu. Xanatos, przyparty do ściany, omal nie upuścił miecza.



## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Qui-Gon, gotów wykorzystać uzyskaną przewagę, natarł na niego. Tamten znów jednak przełożył broń do drugiej ręki i sparował cios, skacząc przez całe pomieszczenie. Wylądował na stole pod oknem. Mieczem wyciął otwór w oknie, za którym widniały wieże Coruscant.

Szyba wypadła. Nie spuszczając wzroku z rycerza, Xanatos uśmiechnął się.

- Nigdy mnie nie pokonasz. To twoja klątwa, I wyskoczył na zewnątrz

## ROZDZIAŁ 17

Windy nie działały. Obi-Wan musiał więc gonić Brucka przez korytarze i schody. Słyszał ciężkie kroki chłopaka i wiedział, w którą stronę biec. Bruck nigdy nie poruszał się lekko.

Wkrótce domyślił się, dokąd tamten zmierza - do Komnaty Tysiąca Fontann. Czy istniało lepsze miejsce, żeby ukryć Bant, niż pod wodą?

Znalazł się w środku. Natychmiast zobaczył Brucka pędzącego jedną z alejek, która ginęła w zaroślach. Biegł najciszej, jak umiał, z zamiarem zaskoczenia chłopaka od tyłu.

Ale kiedy już go doganiał, tamten nagle skoczył w bok i zmienił kierunek. Xanatos nauczył go chytrych sztuczek.

Moc ostrzegła Obi-Wana przed atakiem ułamek sekundy wcześniej. Gdyby nie to, nadziałby się prosto na miecz świetlny. Bruck zrobił szeroki zamach obiema rękami. Przez moment Kenobi miał wrażenie, że to, co się dzieje, jest nierealne, jakby mu się śniło. Jego dawny rywal atakował z ogniem wściekłości w oczach. Wszystko wydawało się takie znajome: Bruck, jego agresywna postawa, małe gniewne oczka, sposób, w jaki trzymał rękojeść miecza.

„To nie trening. To prawdziwa walka. Chce mnie zabić”.

Ostronił się przed ciosem i wykonał obrót, żeby przejść do natarcia. Jednak przeciwnik dysponował teraz

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

większą siłą, a także lepszymi umiejętnościami taktycznymi. Zablockował uderzenie i znów zaatakował.

- Sporo się nauczyłem, co? - zapytał z ogniem w bladobłękitnych oczach. - Xanatos pokazał mi, czym jest prawdziwa potęga. Jedi jeszcze pożałują, że mnie szykanowali!

- Nikt cię nie szykanował - powiedział Obi-Wan, parując cios. Ograniczał się do stosowania zasłon, czekając na dogodny moment, żeby przejść do ofensywy. Jeśli będzie zagadywał Brucka, może uda mu się zlokalizować Bant. Machając mieczem, wciąż zerkał na boki w nadziei, że dziewczynka mignie mu gdzieś pod powierzchnią otaczających ich stawów.

- Nikt nie wybrał mnie na Podawana! - krzyknął tamten i zacharczał, wyprowadzając potężne cięcie skierowane w nogi Kenobiego.

Obi-Wan cofnął się tanecznym ruchem.

- Widocznie nie byłeś gotów.

- Byłem gotów! - wrzasnął chłopak. Na twarzy odmalowała mu się przebiegłość. - Bardziej gotów niż ty. To ty przyniosłeś hańbę Jedi

Wiedział, że próbuje wyprowadzić go z równowagi, i częściowo mu się to udało. Kolejny cios był pełen gniewu. Bruck uśmiechnął się z satysfakcją.

Rzeczywiście, Xanatos wiele go nauczył.

- Zawsze byłem od ciebie lepszy - prowokował. - A teraz jestem jeszcze silniejszy.

Ale Obi-Wan zdawał sobie sprawę, że i on jest silniejszy. Dzięki Qui-Gonowi stał się mądrzejszym wojownikiem, potrafił zachować spokój, znał się na taktyce.

„Dopóki nie pozwolę, by zawładnął mną gniew”.

Przypomniał sobie spostrzeżenie Qui-Gona, że podczas starcia na platformie Xanatos niezauważenie odciągał

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

ich od tego, co próbował ukryć - od śmigacza. Zastanawiał się, czy uczeń przejął od mistrza tę umiejętność. Może Bruck zmuszał go do powolnego cofania się, żeby nie zauważył Bant?

Dał długiego susa i niespodziewanie przeszedł do ataku. Wściekłymi ciosami natarł na rywala. Nie przestawał, spychając go do tyłu. Cały się pocił, machając mieczem w nieprzerwanym ruchu, uderzając przeciwnika ze wszystkich stron.

Przed sobą ujrzał największy z wodospadów. Zazwyczaj kaskady wody wpadały do głębokiego stawu, ale Miro wyłączył zasilanie, więc wodospad nie działał.

Staw był pełen wody. Serce mu stanęło, kiedy pod ciemnoszafirową powierzchnią dostrzegł plamę jaśniejszego błękitu. Tunika Bant! Strach zaczął już chwytać go za gardło, jednak opanował nerwy. Wciąż napierał na przeciwnika, który musiał się cofać, aż do brzegu stawu.

Dziewczynka leżała na dnie. Jej kostkę przywiązano łańcuchem do ciężkiej kotwicy. Poczł ulgę, gdy zobaczył unoszące się do góry banieczki powietrza. Jeszcze żyła.

Bant mogła przebywać pod wodą przez długi czas, do oddychania potrzebowała jednak tlenu. Jak długo była już na dnie?

- Nie wygląda najlepiej, prawda? - zauważył Bruck, wykorzystując moment nieuwagi Obi-Wana, by zadać mu dwuręczny cios w klatkę piersiową.

Kenobi podniósł miecz i odbił uderzenie. Zatoczył się od jego siły. Wykrzyknął imię dziewczynki, prosząc Moc, by głos do niej dotarł.

Jej powieki otworzyły się powoli. Zamrugła nimi. Ale najwyraźniej ledwie zauważyła jego obecność. Znów zamknęła oczy.

„ Trzymaj się, Bant! ”.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Nie było odpowiedzi. Jej żywa Moc słabła. Czuł to. Bant umrze.

- Zgadza się, Obi-Wanie - powiedział Bruck szyderczym tonem. - Bant umiera. Nie muszę nic robić. Wystarczy, że będziesz na to patrzył. Uwolnilibyśmy ją, gdybyśmy zdobyli skarb. Jeszcze jedna osoba zginie z twojego powodu. Na twoich oczach. Tak samo jak twoja przyjaciółka Cerasi. Podśluchałem rozmowę Jedi o tym, jak ją zawiodłeś.

Na dźwięk tego imienia w chłopcu coś pękło. Spokój, który tak bardzo starał się zachować, zniknął. Zaatakował przeciwnika z furją, nie dbając o taktykę i finezję.

Zdumiony Bruck zaczął wspinać się na wzgórze, z którego zazwyczaj spływał wodospad. Kamienne zbocze było bardzo śliskie. Obi-Wan bez litości nacierał na chłopaka, popychając go coraz wyżej, sprawiając, że tracił równowagę. Świetlne klingi mieczy zdawały się plątać ze sobą. Bolały go mięśnie ramion, gdyż w każdy cios wkładał wszystkie siły. Miał wrażenie, że porusza się niezdarnie w zbyt ciasnych butach Garena.

Bruck dotarł do szczytu wzgórza. Wykorzystał okazję, by mocno stanąć na nogach i wziąć zamach, mierząc w pierś Kenobiego. Obi-Wan obrócił się i odparował cios. Poślizgnął się na omszałym kamieniu i uderzył w kolano. Najpierw poczuł ból, a po nim strach. Jeśli przegra pojedynek, Bant umrze. Wciąż oparty na kolanie odpierał pchnięcia przeciwnika. Pozwolił jednak, by gniew zawładnął jego sercem, co w tak wyrównanym starciu mogło okazać się śmiertelnie niebezpieczne.

Wróciła słabość mięśni, której doświadczył przed kwaterą Tahl. Z ledwością machał mieczem i odpierał ciosy. Znow próbował użyć Mocy. Okazało się to równie trudne jak utrzymanie równowagi na śliskiej skale. - Niezły

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

ruch, Słaby-Wanie. - Bruck wyszczerzył zęby. Bruck wymyślił to przezwisko, kiedy byli jeszcze uczniami w Świątyni. Nieraz nazywał go też „ofermą”, wyśmiewając się z jego rosnących nóg i nierzadkich potknięć podczas treningu.

Na wspomnienie okrucieństwa byłego kolegi ogarnęło go nagłe pragnienie zemsty. Kiedyś cecha ta objawiała się u Brucka w drobnych złościwościach. Teraz stała się niebezpieczna. Xanatos uczynił z niego zabójcę.

Kipiąca złość sprawiła, że Obi-Wan zaczął widzieć jak przez mgłę. Nienawidził Brucka bardziej niż jakiegokolwiek żywej istoty. Wściekłość do reszty odeгнаła Moc, pozostawiając wokół pustkę, którą wypełnił gniewem. Gniew połączył się z lękiem, tworząc ciemną chmurę, która za chwilę mogła zawładnąć nim do reszty.

Bruck dostrzegł zmianę na twarzy przeciwnika. Jego bladobłękitne oczy rozblęskły okrutnym zadowoleniem. Objął rękojeść miecza obiema rękami i uniósł broń wysoko w górę. W ułamku sekundy Obi-Wan ujrzał zapowiedź porażki.

„To najważniejszy moment. Najgorsze chwile to te, gdy trzeba postępować zgodnie z kodeksem”.

„Odrzuć wątpliwości. Pozwól, by przeniknęła cię Moc”.

Podniósł miecz. Złość i strach przepłynęły przez niego, wypuścił je wraz z wydychanym powietrzem. Sięgnął w głąb samego siebie i odnalazł wewnętrzny spokój.

Miecz rywala opadł, ale chłopiec zablokował potężne cięcie. Z trudem podczołgał się do krawędzi wzgórza. Wtedy spadł następny cios. Znów zdołał się zastonić, lecz stracił równowagę i nie był w stanie wyprowadzić kontruderzenia. Odzyskał za to równowagę wewnętrzną. Opanowanie własnego ciała przyszło mu z trudem, jednak wiedział już, że może pokonać Bruka.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Ale przeciwnik był równie pewny zwycięstwa. Upadek Obi-Wana i jego niepewne trzymanie się na nogach przyniosły nadzieję wygranej. Nadmierna pewność siebie zawsze stanowiła jego słaby punkt...

Obi-Wan chodził dookoła niego, przygotowując nową strategię. Odbił się od skały i przeskoczył nad Bruckiem, dzięki czemu znalazł się za jego plecami. Potrzebował ułamka sekundy, żeby niezauważenie rzucić okiem na swój chronograf.

Miro wyłączył zasilanie na dwanaście minut. Zostało jeszcze jedenaście sekund do momentu, gdy zacznie z powrotem uruchamiać kolejne systemy. Najpierw układy bezpieczeństwa. A potem ruszy woda.

Kenobi postąpił naprzód i pchnął chłopaka w tył, w stronę suchego jeszcze łożyska wodospadu. Nadal odpierał ciosy przeciwnika i wyprowadzał własne, ale zmniejszył nieco ich siłę. Chciał, żeby Bruck nabrał pewności siebie.

- Opadasz z sił, Słaby-Wanie? Nie przejmuj się. Już za chwilę z tobą skończę.

Obi-Wan dostrzegł kątem oka, że zapala się czerwona lampka ostrzegawcza na konsoli serwisowej. Kolej na wodę.

Związane w koński ogon włosy Brucka przecięły powietrze, gdy wykonał obrót, atakując chłopca z lewej strony. Zamiast się zasłonić, Obi-Wan odskoczył na bok, żeby impet rzucił przeciwnika prosto pod wodospad.

Doszedł go odległy szum. Nawet jeśli Bruck to usłyszał, nie zorientował się, co oznacza. Bez reszty pochłaniał go gniew i żądza zwycięstwa.

Strumień wody trysnął z ukrytych rur. Kenobi wykonał ruch we właściwym momencie i nagle Bruck ujrzał wokół siebie wodę. Z ledwością utrzymał się na nogach, mimo to wzięął zamach, żeby zadać następny cios... i trafił w wodospad.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Rozległ się skwierczący dźwięk i nastąpiło zwarcie.

- Już po wszystkim - powiedział Obi-Wan. - Poddaj się.

- Nigdy! - wrzasnął z wściekłością chłopak. Jego oczy pałały nienawiścią. Niepohamowana złość wykrzywiła twarz. Pochylił się, by podnieść pierwszy z brzegu kamień i rzucić nim w chłopca. Nurt podciął jednak mu nogi. Poślizgnął się na porastającym skałę mchu. Stracił grunt i potknął się, stając na samej krawędzi wodospadu. Chwiał się jeszcze przez chwilę. Szeroko otworzył oczy, w których widać było niedowierzanie i panikę.

Jednym płynnym ruchem Obi-Wan wyłączył miecz i dał susa naprzód. Wyciągnął rękę, gotów pomóc przeciwnikowi.

Ale było już za późno. Przerażony Bruck zamachał ramionami, tracąc równowagę do końca. Kenobi przez moment poczuł na dłoni opuszki jego palców, po czym rywał runął do tyłu.

Obi-Wan zrobił krok naprzód. Skrzywił się, widząc, jak ciało Brucka odbija się od kolejnych głazów. Chłopak upadł w końcu na trawę pod wodospadem. Głowę miał przekręconą pod dziwnym kątem i nie ruszał się.

Obi-Wan przyzwał Moc i lekko zeskoczył na dół.

Wylądował na skale i rzucił się do chłodnej wody. Szybko podpłynął do brzegu i wyszedł na trawę. Sprawdził, czy Bruck daje znaki życia.

Nie żył. Kenobi domyślił się, że zginął od razu. Miał skręcony kark.

Nie miał czasu na analizowanie, co w związku z tym czuje. Musiał ratować Bant. Obszukał Brucka w nadziei, że znajdzie przy nim klucz do odpięcia łańcucha. Xanatos na pewno pozostawił współnikowi możliwość uwolnienia Bant. Albo też skazania jej na śmierć.

Jego palce zamknęły się na małym kwadraciku z du-



## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

rastali, w którym wywiercono otwory. To musiał być klucz.

Wziął głęboki wdech i zanurkował w stawie. Podpłynął do dziewczynki. Złapał łańcuch i wsunął kwadracik w szczelinę. Zamek ustąpił.

Chwycił Bant i przycisnął ją do piersi. Wydawała się lekka niczym garść śniegu.

Wynurzył się, z trudem łapiąc powietrze. Dopłynął do brzegu, ostrożnie wyciągnął dziewczynkę ze stawu i ułożył na trawie.

Zatrzepotała powiekami.

- Oddychaj - ponaglił.

Zaczerpnęła urywany oddech, potem drugi. Jej policzki zaczęły znowu nabierać rumieńców.

Obi-Wan pochylił się nad głową dziewczynki. Obejmował ją ramieniem. Jego ciepłe łzy mieszały się z kroplami wody na jej twarzy.

- Tak mi przykro - powiedział. - To moja wina.

Bant zakrztusiła się.

- Przestań - przemówiła.

„Przestań - co? Trzymać ją?”.

- Nie ma... potrzeby... - wydusiła z siebie z wysiłkiem.

Sprawy między nimi nie zostały rozwiązane. Miał jej mnóstwo do powiedzenia. Ale nie mógł pozwolić, żeby Qui-Gon wciąż sam stawiał czoło Xanatosowi.

- Muszę pomóc Qui-Gonowi - powiedział. - Nic ci nie będzie?

Oddychała teraz z większą łatwością. Mocno skinęła głową.

- Wszystko w porządku. Idź. Jesteś jego Padawanem. Potrzebuje cię.

## ROZDZIAŁ 18

Qui-Gon poruszał się bardzo szybko. Wskoczył za Xanatosem przez rozbite okno. Wiedział to, co wiedział Xanatos - że na zewnątrz biegnie pod oknami wąski gzyms.

Użył Mocy, wspomagając skok i kierując się ku gzymsowi. Xanatos uciekał coraz szybciej. Rycerz zrozumiał, że kieruje się wokół budynku na południe. Piętnaście pięter niżej znajdowało się tam lądowisko.

Widział wieże i iglice Coruscant. Nad nim i pod nim buczały śmigacze i transportery. Obok przeleciała powietrzna taksówka. Jeden z pasażerów wyrzął na zewnątrz, po czym zrobił podwójne ujęcie, gdy na tak ogromnej wysokości zobaczył dwóch mężczyzn na gzymsie.

Wiatr był na tyle silny, by zachwiać potężnym ciałem Qui-Gona. Jedi uczeplił się na szczęście parapetu, który miał nad głową, aż podmuch przeszedł. Następnie ruszył dalej. Xanatos był szybki, ale rycerz wiedział, że może go dogonić.

Tamten odwrócił się i uśmiechnął szeroko. Wicher targał jego czarne włosy. W błyszczących niebieskich oczach pojawiło się szaleństwo. Wiatr osłabł. Qui-Gon poruszał się szybko, prawie biegł.

Dogonił go, zanim znaleźli się nad lądowiskiem. Nie mógł pozwolić, by Xanatos szedł dalej w tamtym kierunku.

Włączył miecz świetlny i zaatakował. To był właściwy moment. Tu zabije Xanatosą. Nie z powodu gniewu, lecz

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

przekonania, że zło należy powstrzymać.

Walczyli z ogromną zaciętością. Każdy cios był obliczony na to, że przeciwnik straci równowagę i runie w dół. Balansowanie ciałem na wąskim gzymsie było bardzo trudne. Zamaszyste ciosy można było zadawać tylko z jednej strony. Nie dało się wyprowadzić serii cięć. Jednak Qui-Gon dostosował swój styl walki do wymogów sytuacji. Stosował krótkie pchnięcia, opadając od czasu do czasu na jedno kolano, żeby uderzyć przeciwnika od dołu. Wyczuwał wirującą wokół siebie Moc, silną i pewną, wspomagającą jego instynkty, podpowiadającą mu, jaki ruch wykona rywal. Parował każdy cios i nacierał jeszcze mocniej. Czuł, że Xanatos jest bliski rozpaczy, chociaż nie chciał tego okazać swojemu dawnemu mistrzowi.

- Nie zapomniałeś o czymś? - zawołał Xanatos, przekrzykując wycie wichru. - Ostatnia część równania. Dewastacja.

- Chyba opadasz z sił - powiedział Jedi. - Zazwyczaj właśnie wtedy zaczynasz gadać. - Zgrzytnął zębami, zadając cios wymierzony w ramię przeciwnika.

Tamten zablokował go

- Twoja kochana Świątynia jest skazana na zagładę - krzyknął. - Kiedy ten idiota Miro uruchomi ostatnie połączenie w systemie, cały piec fuzyjny wybuchnie. Świątynia imploduje. Naprawdę sądziłeś, że pozwolę, by Jedi mnie ścigali?

Qui-Gon zachwiał się z zaskoczenia, a zarazem z powodu krótkiego pchnięcia, które Xanatos wyprowadził z lewej.

„Czy on mówi prawdę?”.

Doszedł do rozpaczliwego wniosku, że nie ma sposobu, by się o tym przekonać.

Zaatakował wściekle, robiąc potężny zamach lewą

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

ręką. Świetlne klingi zderzyły się. Na chwilę ich twarze znalazły się bardzo blisko siebie. W oczach Xanatos'a płonął dziwny blask. Lśniła także blada półokrągła blizna na policzku.

- To, czemu oddajesz cześć, może cię zniszczyć. - Mówił przyciszonym głosem, lecz rycerz słyszał każde słowo. - Jeszcze się o tym nie przekonałeś?

Qui-Gon zobaczył, że nad ich głowami, w sali posiedzeń Rady, zaczynają migać światła. Po nich Miro włączy zasilanie systemu komunikacji. Następnie silniki repulsorowe turbowind w całym kompleksie. Na końcu przyjdzie czas na wentylację.

Obliczył, że do wybuchu pozostały tylko trzy minuty. Może cztery. Jeśli Xanatos mówił prawdę...

- Nie masz pewności, prawda? - Tamten wyszczerzył się szyderczo. - Pozwolisz swojemu kochanemu Padawanowi zginąć tylko po to, żeby mnie zabić? Już raz próbował od ciebie odejść. Może lepiej pozbądź się go na zawsze?

Qui-Gon zawahał się, trzymając miecz gotowy do ataku. Wiedział, że zwycięży. Jak długo to jednak potrwa?

W tej sekundzie Xanatos zerknął w dół. Dwadzieścia metrów niżej przelatywała powietrzna taksówka. Rycerz rzucił się do przodu, ale przeciwnik już zeskokczył z gzymsu. Wylądował na taksówce. Qui-Gon ujrzał przerażoną minę kierowcy, gdy Xanatos spokojnie podniósł go z siedzenia i wyrzucił w pustkę.

Miał najwyżej sekundę na podjęcie decyzji. Potrafił zeskokczyć na pojazd. Mógł podjąć walkę i skończyć ją raz na zawsze.

Sekunda minęła. Xanatos odleciał z rykiem silników. Bezradny gniew ogarnął rycerza, który wyłączył miecz i pognął do okna.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Wskoczył do środka i w biegu sięgnął po komunikator. Próbował połączyć się z Miro, ale jeszcze nie wszystkie obszary komunikacyjne w pełni działały.

Był już w połowie drogi do szybu, gdy przypomniał sobie, że przecież winda nie działa. Jego złość przerodziła się w panikę. Jak ma dotrzeć do centrum technicznego na czas?

Nagle ze schodów wypadł na korytarz Obi-Wan.

- Zaplanował implozję Świątyni - powiedział mu Jedi.
- Musimy dostać się do centrum technicznego.
- Za mną. - Obi-Wan ruszył biegiem.

## ROZDZIAŁ 19

Pędząc korytarzem, Qui-Gon rzucił krótkie pytanie:

- Bant?

- Nic się jej nie stało - odpowiedział Obi-Wan. - Bruck nie żyje.

Twarz chłopca przybrała chmurny wyraz. Jedi wiedział, że muszą o tym porozmawiać.

- Oglądałem schematy. - Obi-Wan zmienił temat, kiedy skręcili za rogiem korytarza. - Przez system wentylacyjny dotrzemy tam szybciej.

Podskoczył i kopniakiem otworzył wlot kanału. Rycerz zauważył, że jest bosy.

- W butach Garena nie mogłem biegać - wyjaśnił, podciągając się do środka. Qui-Gon wszedł tam za nim. Pełzali przez krótki odcinek kanału wentylacyjnego, aż znaleźli się przy panelu serwisowym. Kenobi nacisnął guzik i panel odsunął się.

Przeście było bardzo ciasne, ale Qui-Gon zdołał się precyzyjnie. Tu mógł się już wyprostować. Weszli na pomost otoczony różnymi urządzeniami.

Usłyszał cichy dźwięk przypominający skowyt.

- Silniki repulsorowe uruchomione - stwierdził.

- Tędy. - Obi-Wan pobiegł przez pomost. Dotarł do drabiny i zaczął schodzić w dół. Rycerz pospiesznie ruszył za nim.

Drabina kończyła się przy drzwiach serwisowych. Chłopiec otworzył je. Mieli do pokonania jeszcze dziesięć

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

poziomów.

- Na prawo są tylne schody - wyjaśnił, gdy ramię w ramię biegli korytarzem. - Wejdziemy po nich do poziomej rury, którą przesyła się żywność z kuchni do jednostki medycznej.

Wbiegli po schodach. Obi-Wan pokazał Qui-Gonowi, by wszedł do rury. Rycerz wślizgnął się w wąską przestrzeń. Chłopiec wcisnął się za nim. Szybko zaprogramował przyrządy. Ruchoma rampa przewiozła ich przez rurę w ciągu kilku sekund. Na końcu kopniakiem otworzyli drzwiczki.

Znaleźli się w jednej z sal szpitalnych jednostki medycznej. Qui-Gon wiedział, że jest ona na tym samym poziomie co centrum techniczne. Wiedział też jednak o szybie, który oddzielał skrzydła od siebie.

Rzucił okiem na chronograf.

- Została jeszcze mniej więcej minuta - oznajmił. Z twarzy Obi-Wana ściekał pot.

- Przewód gazowy.

Odwrócił się i puścił biegiem.

Rycerz poszedł za jego przykładem. Przez okno zobaczył, że jakiś przewód przecina pionowy szyb.

- Dokąd prowadzi?

- Dokładnie tam, gdzie trzeba - odparł Kenobi. Zaciśnął dłonie na kracie, która zasłaniała wlot, i wyrwał ją. - Przesyła się nim gaz do kontenerów chłodniczych, w których przechowywane są leki.

Qui-Gon wpełzł do środka. Nie miał dość miejsca, żeby stać. Ruszyli szybko na czworaka.

- Co się stanie, jeśli Miro będzie chciał przetestować przesyłanie gazu po włączeniu wentylacji? - spytał rycerz.

Nastąpiła chwila ciszy.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

- Nie jestem pewien - padła w końcu odpowiedź. Jinn wiedział, że gaz pompowany do płynnego karbonitu jest trujący, ale postanowił zachować tę informację dla siebie. Zresztą i tak nie musiał nic mówić. Chłopak zrozumiał i czołgał się jeszcze szybciej.

Trzydzieści sekund. Jedi starał się wykonywać płynne, lekkie ruchy. Był potężnym mężczyzną i w takiej ciasnocie, na czworaka, nie mógł poruszać się zbyt szybko. Czuł Moc otaczającą chłopca przed nim. Zdawała się wibrować w tej ograniczonej przestrzeni, dając im siłę i zwinność.

Z przodu ujrzał załamany promień światła. Zbliżali się do wyjścia.

Obi-Wan błyskawicznie wyskoczył przez otwór, a po chwili w jego ślady poszedł rycerz. Miro stał przy konsoli, przebierając palcami po klawiszach.

- Stój! - krzyknęli obaj jednocześnie.

- Nie włączaj wentylacji - ostrzegł Qui-Gon. - Jest zaminowana.

Wydawało się niemożliwe, żeby przezroczysta skóra Miro zrobiła się biała. A jednak przez moment technik wyglądał jak duch. Gwałtownym ruchem cofnął rękę.

- Musimy znaleźć tę pluskwę - powiedział Jinn, podchodząc do konsoli.

Miro wprowadził kod i na otaczającym ich niebieskim ekranie rozbłysły liczby oraz wykresy.

- Przeprowadziłem pełny test kontrolny po wyłączeniu zasilania - powiedział. - Niczego nie wykazał. W systemie nie działają teraz żadne programy oprócz mojego. Jesteś pewien, że jest tak, jak mówisz?

- Nie - odparł z ociąganiem rycerz. - Możliwe, że Xanatos kłamał. Ale czy wolno nam ryzykować?

- Sprawdzę wszystko jeszcze raz - powiedział Miro,



## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

stukając w klawisze. - Może coś przeoczyłem.

Obi-Wan wpatrywał się w niebieski ekran, starając się odczytać schematy. Qui-Gon nie próbował. Wiedział, że Miro zna się na tym znacznie lepiej.

Ale mógł zrobić coś, czego technik by nie potrafił. Wniknąć w umysł Xanatos.

Zamknął oczy, wspominając ostatni akt pojedynku na gzymsie. O słabości przeciwnika przesądzała nieodparta potrzeba, by się przechwalać. Czasem niechcący wymykało mu się coś, co dawało rycerzowi wgląd w ohydne, zawile ścieżki jego umysłu.

Do tego Xanatos pysznił się swoim sprytem. We wszystkim, co robił, krył się jakiś haczyk.

Rycerz przypomniał sobie złowróżbną radość na jego obliczu. Tak, jego plan obejmował wątek osobisty. Jakiś ostateczny, bolesny policzek dla Jedi.

„To, czemu oddajesz cześć, może cię zniszczyć...”.

Otworzył oczy.

- Miro, gdzie znajduje się główne źródło energii systemu? - spytał.

- W rdzeniu zasilania - odparł technik. Przeszedł przez salę i otworzył durastalowe drzwi z napisem PIEC FUZYJNY. - Tutaj.

Qui-Gon wszedł do środka. Znalazł się w małym okrągłym pomieszczeniu. Wokół potężnego rdzenia centralnego biegł pomost. Na dół prowadziła drabina.

- To reaktor. Źródła energii połączone są w sieć - wyjaśnił Miro. - Rdzeń ciągnie się przez dziesięć poziomów. Uruchomiłem drugi test zasilania, ale za pierwszym razem nic nie wyszło...

- I nie wyjdzie - mruknął rycerz.

Stanął na drabinie i zaczął schodzić na dół.

- Cokolwiek będziesz robił, nie uruchamiaj systemu!

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

- krzyknął do Miro.

Zejsście na dno rdzenia nie zajęło mu wiele czasu. Zaczął go powoli okręzać, dotykając różnych dźwigni i pokręteł. Znalazł dźwignię oznaczoną jako WEJŚCIE DO PIECA FUZYJNEGO.

Przesunął ją. Otworzyły się drzwi. W środku leżały zaginione lecznicze kryształy ognia.

Z atencją zawinął jarzące się artefakty w połę tuniki. Od razu poczuł, jak ogrzewają mu skórę.

Wspiął się po drabinie. Miro i Obi-Wan czekali na niego z niecierpliwością. Wyjął kryształy.

- Znalazłem je w piecu fuzyjnym - wyjaśnił.

- Miały posłużyć za niekontrolowane źródło energii

- powiedział Miro łamiącym się głosem. Przełknął ślinę.

- Wywołałyby potężną reakcję łańcuchową... dzięki energii pochodzącej z rozruchu. Gdybym nacisnął ten guzik...

- Zniszczyłoby nas to, czemu oddajemy cześć.

## ROZDZIAŁ 20

Świątynia wróciła do normalności szybciej, niżby się ktokolwiek spodziewał. Wszystkie systemy działały, uczniowie przeprowadzili się znów do kwater, przybyły nowe dostawy żywności, wznowiono zajęcia.

Obi-Wan jednak wcale nie czuł się normalnie. Wciąż pamiętał dotyk palców Brucka na swojej dłoni. Co jakiś czas spoglądał na nią, rozwierając palce, to zaciskając pięść, i przypominał sobie, jak zamiast ręki chłopaka złapał powietrze.

Bruck próbował zabić koleżankę. Obi-Wan cieszył się, że go powstrzymał. Ale ponosił też odpowiedzialność za śmierć innego człowieka, i o tym nie mógł zapomnieć.

Pozostała mu jeszcze jedna sprawa do załatwienia - rozmowa z Bant.

Przebadano ją już w jednostce medycznej, gdzie okazało się, że jest zupełnie zdrowa. Potrzebowała tylko odpoczynku, więc została zwolniona z zajęć.

Szukał jej wszędzie. W końcu znalazł tam, gdzie najmniej się tego spodziewał: pod wodospadem. Siedziała na skale, skąd miała widok na staw, w którym omal nie zginęła. Zawsze siadała jak najbliżej wody, żeby delikatna bryza zwilżała jej skórę.

- Dlaczego tu przyszłaś? - spytał cicho, zajmując miejsce obok niej.

- To jedno z moich ulubionych miejsc w Świątyni - odparła, wpatrując się srebrnymi oczami w kaskady wo-

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

dy. - Nie chciałam, żeby to się zmieniło po wydarzeniach, które tu nastąpiły. Prawie umarłam. Zginął ktoś inny. To doświadczenie nauczyło mnie więcej o byciu Jedi niż tysiąc lekcji. - Odwróciła się do chłopca. - Mam nadzieję, że nie obwiniasz się o śmierć Brucka.

- Ze wszystkich sił chciałem go uratować - powiedział. - Ale i tak ciężko mi na sercu.

- Tak powinno być - stwierdziła. - Stracił życie. Dopóki żył, miał szansę, by się zmienić.

- Bant, przepraszam cię za... - zaczął pospiesznie.

- Nie - przerwała mu łagodnie. - Nie powinieneś przepraszać. W końcu uratowałeś mi życie.

- Właśnie, że powinienem - odparł stanowczo. - Muszę. - Wbił wzrok w swoje ręce oparte na kolanach. - Przemawiały przede mną gniew i zazdrość. Moje własne uczucia liczyły się dla mnie bardziej od twoich.

- Martwiłeś się o swoją przyszłość - powiedziała. - Boisz się, że stracisz Qui-Gona.

Westchnął. Popatrzył na szafirową powierzchnię stawu.

- Myślałem, że mogę wrócić do Świątyni i wszystko będzie jak dawniej. Rada mi przebaczy i przyjmie z powrotem z otwartymi ramionami. Qui-Gon się opamięta. Ale to ja powinienem się opamiętać. Teraz rozumiem, że tego, co uczyniłem, nie da się tak łatwo naprawić. Być może nigdy się to nie uda. Wiem, co zrobiłem ze sobą i z więzią, która łączy mistrza z Padawanem. To dlatego Jedi czekają tak długo i są tacy ostrożni przy wyborze uczniów. W grę wchodzi ogromne zaufanie. Zadaję sobie pytanie, jak będę się czuł, skoro Qui-Gon mnie odrzuci, chociaż związałem z nim swoje życie? Oczywiście, wybaczę mu, ale czy będę potrafił znów się do niego przyłączyć? Czy obdarzę go pełnym zaufaniem? - Spojrzał jej w oczy. Odczuwał wewnętrzną pustkę. - Nie znam odpowiedzi -

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

dokończył. - Jak mogę oczekiwać, że Qui-Gon będzie ją znał?

- Myślę, że możesz znów mu zaufać - powiedziała powoli. - Sądzę też, że on uczyni to samo. To wszystko wydarzyło się za szybko. Nie mieliście czasu, żeby usiąść i pomyśleć, nie mówiąc już o rozmowie. Wiele przeszliście. Na Melidzie/Daan zdarzyły się rzeczy, o których nie chcesz mi powiedzieć. - Zawiesiła głos. - Kiedy będziesz gotów, chętnie cię wysłucham.

Wziął głęboki, urywany oddech. Nie potrafił głośno wypowiedzieć tego imienia. Ale z jakiegoś powodu wiedział, że musi. Wiedział, że jeśli ta chwila przeminie, to już nigdy nikomu o tym nie opowie. A wtedy jakaś jego część umrze.

- Nazywała się Cerasi - zaczął. Poczuł, że ogarnia go fala smutku. Ale odczuwał także ulgę. - Cerasi - powtórzył. Podniósł twarz, wystawiając ją na chłodną bryzę. Nagle jakby duch Cerasi stanął obok i dotknął jego ramienia. - Nie potrafię wytłumaczyć tego, co nas łączyło. To nie była kwestia czasu, spędzonych razem godzin. Nie chodziło o wspólne tajemnice czy wzajemne zwierzenia. To było coś innego.

- Kochałeś ją - stwierdziła Bant.

Przełknął ślinę.

- Tak. Inspirowała mnie. Walczyliśmy ramię przy ramieniu. Ufaliśmy sobie nawzajem. A kiedy zginęła, miałem poczucie winy. Kiedy pomyślałem, że i ty możesz zginąć... Wiedziałem, że nie będę potrafił dalej żyć, gdyby to się stało.

Potrafiłbyś - powiedziała cicho. - Wszyscy żyjemy dalej. - Pochyliła się do niego. Oczy miała mokre od łez. - Uratowałeś mi życie. Razem będziemy żyć dalej.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Qui-Gon siedział w kwaterze Tahl. Od jakiegoś czasu oboje milczeli. 2J został wysłany na przeprogramowanie. Tym razem wyjątkowo rycerz chętnie posłuchałby jego śpiewnej paplaniny.

- Wkrótce staniesz przed Radą - odezwała się w końcu Tahl. - Jeśli zgodzisz się, żeby Obi-Wan znów został twoim Padawanem, pomożesz mu. Zapewne Rada zgodzi się wtedy na jego powrót.

- Wiem - powiedział.

- Szczególnie biorąc pod uwagę wszystko, czego dokonał - dodała.

- Jestem w pełni świadom, czego dokonał.

Westchnęła.

- Uparty z ciebie człowiek.

- Nie - zaprotestował. - Nie uparty. Ostrożny. Muszę mieć pewność. A może przyjmę go z powrotem i okaże się, że postąpiłem nie w porządku wobec chłopca? Albo wobec Jedi? Jeśli nie obdarzę go pełnym zaufaniem, nasza więź, łącząca mistrza i Podawaną, nie przetrwa długo.

- Czujesz, że nie potrafisz odbudować w sobie tego zaufania?

Spuścił wzrok i popatrzył na swoje dłonie.

- Wiem, że to moja wada.

Znów zapadło między nimi milczenie. Po chwili Tahl wzięła swój kubek i zaczęła muskać palcami jego gładką powierzchnię. Podniosła go do światła, którego nie widziała.

- To piękny kubek - stwierdziła. - Wiem o tym, chociaż go nie widzę. Czuję to.

Qui-Gon zobaczył, że rzeczywiście jest piękny. Materiał, z którego go wykonano, był tak cienki, że niemal przezroczysty, a niebieskawy kolor tak jasny, że prawie biały. Kubek miał prosty kształt, bez ucha i żadnych wyżłobień.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

- Używam go, chociaż mogę go zbić - powiedziała. Ostrożnie odstawiła kubek na miejsce. - Słyszałeś kiedyś o planecie Aurea?

- Oczywiście - odparł. - Słynie ze znakomitych rzemieślników.

- Mieszkają tam najlepsi mistrzowie ceramiki - ciągnęła. - Wielu zastanawiało się, dlaczego na tej planecie tak bardzo rozwinęło się poczucie piękna. Czy za sprawą złotych piasków, czy wysokich temperatur, czy może długoletniej tradycji? Niezależnie od przyczyn wytwarzane tam są najpiękniejsze naczynia w galaktyce, często tak drogie, że aż bezcenne. Ale czasami, na skutek czyjejś nieuwagi, następuje wypadek i któreś z tych naczyń pęka.

Znowu podniosła kubek.

- Ja też mogę stłuc ten kubek. Ale ci rzemieślnicy posiadają pewną umiejętność, jeszcze cudowniejszą niż wytwarzanie ceramiki. Potrafią składać rozbite naczynia. Osiągnęli w tym prawdziwe mistrzostwo. Biorą kawałki pięknego przedmiotu, który został zniszczony, i składają z nich przedmiot jeszcze piękniejszy. Wprawdzie widać łączenia, ale naczynie i tak wydaje się bez skazy. Ponieważ już raz było rozbite, staje się jeszcze cenniejsze niż przedtem.

Postawiła błękitny kubek przed Qui-Gonem. Jedi siedział w milczeniu, rozmyślając nad tą lekcją. Czy to możliwe, zastanawiał się, by proces odbudowy więzi łączącej go z Obi-Wanem nie był bolesny, lecz przyjemny?

Wziął do ręki delikatne naczynie. Niemal zniknęło w jego w wielkiej dłoni. Zacisnął palce wokół kruchego kształtu, a jednak kubek nie pękł.

Nie mógł odzyskać tego, co miał kiedyś. Ale może zbuduje coś nowego i okaże się to jeszcze silniejsze, bo raz już było rozbite?

## ROZDZIAŁ 21

Qui-Gon stał przed Radą Jedi z Obi-Wanem u boku. Właśnie skończyli zdawać sprawozdanie z wydarzeń związanych z Xanatosem.

Chłopiec zauważył, że rycerz z zakłopotaniem marszczy czoło. W postawie byłego mistrza wyczuwał niepokój i irytację.

Sam Obi-Wan miał powody do zadowolenia. Rada także miała mu coś do przekazania. Pokornie poprosił nie tyle o pozostanie w Świątyni, ile o poddanie go próbom. Jedi udzielili zgody. Zostanie na terenie Świątyni i odbędzie rozmowy z poszczególnymi członkami Rady. Nie dostał tego, czego pragnął, ale dostał, co uważał za słuszne.

W przeciwieństwie do Qui-Gona Rada sprzeciwiła się pościgowi za Xanatosem.

- Nie rozumiem waszego wahania - powiedział rycerz. - Xanatos to potężny wróg Jedi.

- Myślę, że twoim wrogiem jest - stwierdził Yoda, przypatrując mu się uważnie swoimi szaroniebieskimi oczami. - Bezowocnymi poszukiwania być mogą. Energię tylko stracisz, I za dużo gniewu w tobie wyczuwam. Xanatos się jeszcze pojawi. Spotkasz go. Ale okazji do spotkania szukać nie powinieneś.

- Nie zabramy ci tego - odezwał się Mace Windu. - Ale wiedz, że jeśli pójdziesz, nie udzielimy ci pomocy.



## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Oui-Gon nie zareagował. Ukłonił się sztywno i odwrócił na pięcie. Obi-Wan wyszedł za nim z pomieszczenia.

Razem stanęli w korytarzu. Chłopiec zobaczył, że Jinn z trudem ukrywa emocje. Wiedział, że jest gorzko rozczarowany.

- Wiele razy mi powtarzałeś, że to, co mówi Yoda, zawsze okazuje się słuszne - spróbował ostrożnie. -  
Chociaż nie jest łatwo się z tym pogodzić.

- Nie tym razem - odparł rycerz ponuro. - Ruszam za nim, Obi-Wanie.

Zdziwiony chłopiec zamilkł. Oui-Gon zazwyczaj szanował postanowienia Rady. Decyzja, że postąpi wbrew tym postanowieniom, z pewnością przyszła mu z trudem.

Później wyobraził sobie, jak rycerz samotnie ściga swojego przeciwnika. Po chwili zrozumiał coś ważnego. Ta wizja była błędna. Brakowało w niej jednego elementu. Nawet jeśli Jinn go nie dostrzegał, to on, Obi-Wan, widział go wyraźnie.

Ręka chłopca opadła na rękojeść miecza świetlnego. Wziął głęboki wdech. Nie musiał się zastanawiać nad konsekwencjami tego, co chciał powiedzieć. Wiedział, że postępuje właściwie.

- W takim razie ruszam z tobą.

## 07.Uczeń Jedi-Jude Watson-Świątynia w niewoli

Świątynia Jedi została zaatakowana.  
Dokonano zamachu na Yodę.  
Niebezpieczny intruz wniknął  
w szeregi Jedi.

Wszyscy znajdują się  
na liście podejrzanych,  
a przy tym nikt nie jest bezpieczny.  
Obi-Wan Kenobi i Qui-Gon Jinn  
muszą dotrzeć do jądra spisku.  
Jeśli im się nie powiedzie,  
będą mogli tylko patrzeć,  
jak Świątynia jest niszczona.

Od wewnątrz.